

PT. Biblioteka J. J. J.

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30

na prowincji:
z przesyłką poczt. . . . zł. 5-30
za granicą. zł. 8-00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 $\frac{1}{2}$ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Sprawy Europy Środkowej i Wschodniej.

Zagadnienia finansowe i gospodarcze Europy Środkowo - Wschodniej były na konferencji lozańskiej tematem tylko pośrednich zainteresowań i nie doczekały się żadnych rozstrzygnięć. W Lozannie nie załatwiono nawet sprawy t. zw. „wschodnich odszkodowań“, regulujących należności reparacyjne państw Małej Ententy. Pomimo tego w Lozannie doceniono znaczenie wymienionego kompleksu zagadnień, czego dowodem jest fakt wylonienia osobnej komisji, której przekazano ich rozpatrzenie. Komisja taka ma wskazać środki, któreby pozwoliły na przezwyciężenie trudności transferowych w Europie Środkowo - Wschodniej, któreby przyczyniły się do wzmożenia wymiany dóbr w tej strefie Europy, a zwłaszcza, któreby usunęły trudności, powstałe w krajach rolniczych wskutek katastrofalnego spadku cen zboża. Sformułowanie zadań komisji świadczy o silnym wpływie inicjatywy polskiej, która wyraziła się w memorandum, omówionem przez nas w swoim momencie („Sł. Pol.“ z dn. 3 b. m. „Polska na konferencji lozańskiej“). Konferencja lozańska nadała dalszy bieg inicjatywie p. ministra Zaleskiego, a zagadnienia postawione przez delegację polską wysuwają się obecnie — po uregulowaniu reparacji — na pierwszy plan zagadnień europejskich. (Co prawda, nie wiemy, czy uregulowanie reparacji nastąpiło definitywnie. „Gentleman agreement“ dokonane między Francją, a Anglią przesądza bowiem teoretycznie „powrót do planu Younga“ tj. do walki o reparacje, w razie jeśli by nie doszła do skutku ratyfikacja układu lozańskie. A stoi ona pod znakiem zapytania zarówno ze strony Niemiec, gdzie przeciwko układowi występuje już obóz Hitlera, jak i ze strony państw zachodnich, które uzależniają je od dosyć problematycznej, jak dotąd, rewizji swych zobowiązań wobec Ameryki).

Uznając komisję „lozańską“ dla spraw Europy Środkowo - Wschodniej za produkt inicjatywy polskiej, będziemy z niezmierną uwagą śledzić jej prace, które przynieść mają formę konkretną wskazaniom memorandum polskiego. Przypomnijmy w kilku słowach zalecenia delegacji polskiej. Wskazała ona, że ostry przebieg kryzysu w Europie Środkowo - Wschodniej jest spowodowany przede wszystkim przez niemożliwe funkcjonowanie rynku kredytowego, które zmusiło państwa tej strefy do stosowania zarządzeń restrykcyjnych, pogarszających ogólną sytuację. Delegacja polska podniosła łączność między zagadnieniami finansowymi, a handlowymi i zażądała ogólnej rekonstrukcji finansowo - gospodarczej Europy Środkowo - Wschodniej, którą należałoby podjąć jak najszybciej we wspólnym interesie wszystkich narodów Europy. Memorandum polskie podniosło nietylko, jak pisała „Gazeta Polska“ z dnia 3 lipca, że „niema wolnego obrotu kapitałów, bez wolnego obrotu towarów“, ile — w naszym zrozumieniu — naodwrot, że bez wolnego obrotu kapitałów,

bez równowagi i sprawiedliwości w dziedzinie rozdziału kredytów, nie może być mowy o wolnym obrocie towarów, a zatem o sanacji stosunków w Europie Środkowo - Wschodniej na gruncie niezmiennego, dotychczasowego ustroju społeczno - gospodarczego.

Dalecy jesteśmy od wiązania zbyt wielkich nadziei z pracami komisji, po-

wołanej do życia przez konferencję lozańską. Niemniej jednak, jak podnosi minister Zaleski, w swym ostatnim wywiadzie, konferencja przyniosła „pierwszy akt zakrojonej na wielką skalę akcji, mającej na celu ustalenie i o ile możliwości usunięcie przyczyn obecnego światowego kryzysu gospodarczego“. Akcja ta wypełni zapewne — o ile nie przeszkodzi temu rewolu-

cjonizowane przez Hitlera masy niemieckie — resztę roku. Wobec tego wypukła się cała doniosłość inicjatywy, której wyrazem było memorandum polskie, a która rozwijać się będzie dalej w pracach komisji dla spraw Europy Środkowej i Wschodniej. Inicjatywa polska, podnosząc konieczność generalnego i łącznego załatwienia (Ciąg dalszy na str. 2-ej).

Czy Stany Zjed. zgodzą się na rewizję długów?

Nowy Jork. 12 lipca. (PAT.) Korespondent „New York Times“ donosi z Waszyngtonu, że w Kongresie wzmaga się opozycja przeciwko jakiegokolwiek zmianie układu Stanów Zjednoczonych z państwami wierzycielskimi w sprawie długów wojennych.

Senator Smith miał się wyrazić: „Europa przekracza granice przyzwoitości. Drzwi do wszelkich rewizji są zamknięte. Stanom Zjednoczonym uczyniono międzynarodowy afront“.

Mac Donald — nie przyjęły one dotychczas żadnych zobowiązań, ani nie dały żadnych wskazówek na jakich podstawach byłyby gotowe układać się z nami. Pragnął ty aby najjaśniej przedstawić, że cała praca Lozanny polegała na tem, aby usunąć wewnętrzne trudności w Europie i przyjąć tę propozycję, które narody reprezentowane w Lozannie uważają za podstawowe i możliwe do przyjęcia.

Sprawozdanie Mac Donalda.

Nadrażliwszy punkt: stanowisko Ameryki.

Londyn. 12 lipca. (PAT.) Dzisiejsze posiedzenie Izby Gmin otwarte zostało przy sali szczelnie wypełnionej publicznością, która przybyła przysłuchać się sprawozdaniu Mac Donalda z konferencji lozańskiej.

Mac Donald uważa, że konferencja lozańska i jej rezultaty mogą doprowadzić do uregulowania tych zagadnień, związanych z reparacjami, które dziś zawadzają w rozwoju gospodarczym. Wszystkie trudności ekonomiczne powstały skutkiem wojny i tak długo, jak długo trwają reparacje, niemożliwe jest całkowite podniesienie się dobrobytu gospodarczego. Dopóki nie nastąpi ono w Rzeszy, stanowiącej ważny czynnik gospodarstwa światowego, nie może być mowy o żadnej poprawie u nas. Gdzie zaszlibyśmy. gdy by nie Lozanna?

Mówca w dalszym ciągu swej mowy ośmiesza twierdzenie, że świat mógł czekać do przyszłego marca na

zawarcie porozumienia. Sytuacja krajów była następująca: Niemcy płaciły reparacje, ale tylko reparacje. Francja, Anglia i inne kraje płaciły długi wojenne i pobierały również długi wojenne, a Ameryka przyjmowała spłaty długów. Każda z powyższych trzech grup wzbierała się oczywiście traktować swe zobowiązania w ten sposób, aby je wzajemnie wyrównać. Pierwszym zadaniem konferencji było znalezienie sposobu dla zbliżenia tych trzech stron

Mac Donald jest zdania, że porozumienie obecne nie rozbije się, bo gdyby groziło mu niebezpieczeństwo a była nadzieja uratowania go, rząd brytyjski podjąłby się osłabienia tego.

Robiąc aluzję do Stanów Zjednoczonych Mac Donald oświadczył, że dotyka to bardzo drażliwego punktu. Nikt nie może potępić Ameryki za stanowisko, które w tej sprawie zajęła. O ile mi jest wiadomem — ciągnął

Veto Hoovera.

Waszyngton. 12 lipca. (PAT.) Prezydent Hoover założył veto przeciwko projektowanemu uchwaleniu przez kongres wydatkowania 1 miliardów 122 milionów dolarów na cele bezrobocia.

Nowe bójkі studenckie w Berlinie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 12 lipca. (G). Z Berlina donoszą: Dziś w południe doszło do bójki między narodowymi socjalistami a studentami republikańskimi. Wobec tego uniwersytet został ponownie zamknięty.

Atak na gubernatora Banku Angielskiego.

Londyn. 12 lipca. (PAT). „Daily Herald“ ostro wystąpił przeciwko gubernatorowi Banku Angielskiego Normanowi, który na posiedzeniu zarządu Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei głosował za rezolucją zalecającą powrót do złotego parytetu, jako najlepszego mechanizmu monetarnego

W ten sposób — pisze dziennik — Wielka Brytania dała faktycznie sygnał w całym świecie do powrotu do złotego parytetu. Jest to jedna z cen, jaką W. Brytania zobowiązała się zapłacić Francji wzamian za układ lozański. Dziennik zarzuca Normanowi, że postępuje autokratycznie, nieraz wbrew woli parlamentu i całego kraju

Prace bloku państw rolniczych rozpoczną się wkrótce w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 12 lipca. (B) Jak się dowiadujemy, w drugiej połowie sierpnia zwołany ma być do Warszawy dla omówienia aktualnych spraw gospodarczych, interesujących państwa rolnicze Europy wschodniej i środkowej, zjazd Komitetu Studiów Bloku państw rolniczych.

W skład tego bloku wchodzi oprócz Polski, następujące państwa: Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Jugosławia, Bułgaria, Estonia i Łotwa. Blok państw rolniczych odbył swój pierw-

szy zjazd w sierpniu 1930 r. z inicjatywy Polski w Warszawie. Drugi zjazd odbył się w r. 1931 w Sofii. Komitet Studiów tego Bloku odbywał szereg narad w Warszawie, Bukareszcie i Genewie.

Na sierpniowym zjeździe Komitetu Studiów zapadnie decyzja co do zwołania w ciągu jesieni br. pełnego zjazdu przedstawicieli bloku państw rolniczych.

(Ciąg dalszy art. wst. ze strony 1-ej.)

nia spraw finansowych i handlowych strefy środkowo-wschodniej, stanowi bezsprzecznie ostatnią próbę uporządkowania stosunków tej strefy i opanowania w niej kryzysu w ramach dotychczasowego porządku społecznego i gospodarczego, którego zmiana w dzisiejszej sytuacji nie odbyłaby się bez poważnych wstrząsów i zaburzeń.

W inicjatywie owej Polska kroczy znowu jako moralna przewodniczka całej grupy narodów Europy Środkowej i Wschodniej, określanej jako grupa agrarna. Minister Zaleski zapowiedział zwołanie w najbliższym czasie nowej konferencji bloku państw rolniczych, stworzonego w r. 1930 na konferencji warszawskiej dla ustalenia wspólnego stanowiska na terenie komi sji „lozańskie” w zakresie zagadnień poruszonych w memorandum polskim. Takie uzgodnienie stanowiska państw rolniczych stworzyłoby bardzo pomyślne horoskopy dla dalszych prac dyplomacji polskiej.

K. Z.

Kronika telegraficzna.

Mistrz w akrobatyce napowietrznej. Z Berlina donosi PAT.: We Wrocławiu odbyły się w obecności 100.000 widzów zawody lotnicze o tytuł mistrza Niemiec w akrobatyce napowietrznej. Tytuł zdobył poraż trzeci lotnik Fieseler.

Przez 86 lat figurował w aktach jako dziewczynka. Z Toronty donosi PAT.: Niejaki Jan Coscia, 86-letni starzec, dopiero teraz dowiedział się, że w akcie urodzenia zapisano go jako dziewczynkę. Chcąc dostać się do przytulku dla starców, Coscia zgłosił się do biura stanu cywilnego po dokumenty osobiste i przy tej okazji stwierdzono, że 30 sierpnia 1846 r. zapisano go jako Janinę Coscia. W ciągu 86 lat życia Coscia nie potrzebował żadnych dokumentów. Do wojska oczywiście nie był powoływany.

Wstrząsy podziemne pod Kecskemet. Z Budapesztu donosi PAT.: Miasto Kecskemet i okolice są nawiedzone od kilku dni silnymi detonacjami podziemnymi, trwającymi kilka godzin. — Wśród mieszkańców panuje wielka panika. Rzeczoznawcy tłumaczą detonacje wstrząsami tektonicznymi zewnętrznej powłoki, co nie jest groźne.

Eksplzja ropy na statku. Z Montrealu donosi PAT. o strasznym wybuchu ropy. Według wiadomości dotąd otrzymanych zginęło 24 osób. Wybuch nastąpił na statku, znajdującym się w suchym doku. Eksplzja rozszarpała ścianę zbiornika i spowodowała pożar okrętu. Wśród ofiar znajdują się również szef straży pożarnej.

Okręt zatonał w szluzie. Z Hamburga donosi PAT.: Rzadki wypadek zatonięcia okrętu w szluzie zdarzył się w porcie Ruestringen. Holownik „Frieda” został przy zamykaniu szluzy, wjeżdżając do portu tak ciężko uszkodzony, że mimo natychmiastowego ratunku przy pomocy łańcuchów, zatonał. Załoga zdołała się uratować.

Plaga koników polnych. Z Winnipegu donosi PAT.: W prowincji Manitoba plagę stanowią koniki polne(?). Niszczą one ogromne obszary pól, mimo, że rząd dostarczał farmerom wielkie ilości trucizny do rozlania po polach. Posucha i upały powiększają niebezpieczeństwo. Wedle obliczeń, koniki polne zniszczyły 15—20 proc. spodziewanych zbiorów. Plaga ta nie nawiedzała prowincji zachodnich od 25 lat.

KRWAWY BILANS.

Berlin. 11 lipca. (PAT.) W całej Rzeszy walki uliczne przybierają tak groźny charakter, że zarządy poszczególnych partyj, jak również Liga Obrony Praw Człowieka w Niemczech, uważały za stosowne zwrócić się z apelem do miarodajnych czynników o ukrócenie akcji nieobliczalnych elementów. O rozmiarach, jakie przybierają zaburzenia uliczne, świadczy bilans z ubiegłej niedzieli, zamykający się cyfrą 9 zabitych i kilkudziesięciu ciężko rannych.

Sukces Herriota w Izbie Deputowanych.

Rząd otrzymał wotum zaufania 360 głosami przeciw 179.

FIASKO AKCJI SOCJALISTÓW ZA ZNIESIENIEM MANEWRÓW I ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 lipca. (G) Z Paryża donoszą: Posiedzenie Izby deputowanych, które rozpoczęło się w poniedziałek po południu, trwało przez całą noc i zakończyło się dopiero we wtorek rano.

Na porządku dziennym znajdował się plan finansowy rządu.

Najdłuższą dyskusję wywołał wniosek przywódcy socjalistów

Leona Bluma, domagający się ze względów oszczędnościowych zrezygnowania w tym roku z ćwiczeń wojskowych i wielkich manewrów.

W kuluarach krążyły rozmaite pogłoski na temat posiedzenia grupy radykalnej; to też

ogólną sensację wywołało wystąpienie premiera Herriota,

który zabrawszy głos, wśród głębo-

kiej ciszy wygłosił przemówienie, zwalczające w energicznym tonie wnioski socjalistów.

Herriot oświadczył bez ogródek, że rząd nie zgodzi się nigdy na zniesienie okresu ćwiczeń rezerwistów.

i podkreślił, że należy do liczby tych, którzy głosowali za skróceniem okresu służby wojskowej, pod warunkiem jednak, że skrócenie służby czynnej zrównoważone zostanie uregulowaniem powołania do ćwiczeń rezerwistów. Mówca powołał się na autorytet Jauresa, który oświadczył, że stronnictwo polityczne, niezdolne dokonać ofiary na rzecz obrony kraju, jest nędznym społeczeństwem. Mówca oświadczył dalej, że pozostaje wiernym zasadzie nieoddzielania życia żołnierza od życia obywatela i że nie jest wskazaniem wprowadzić zmiany do do skonałej ustawy, z racji dyskusji nad budżetem. Podkreślając każde słowo, premier francuski przypomniał, że pod czas gdy Francja ma wątpliwości, czy należy utrzymać okres ćwiczeń rezerwistów, to w innych krajach poza oficjalną armią istnieją tak wielkie ilości czynników tajnych, że ludzie poważnie myślący muszą sobie powiedzieć, iż sily zbrojne jawne należą do mniej strasznych.

Posel socjalistyczny Renaudel stwierdził, że socjaliści nie mogą się zgodzić na to, aby stawiano ich poza nawias republiki lub narodu. W chwili obecnej chodzi jedynie o weryfikację deficytu budżetowego, który powstał z winy rządów prawicowych. Socjaliści nie wypierają się obrony narodowej. Nie sądzą jednak, aby zniesienie okresu ćwiczeń rezerwistów na 1 rok miało wprowadzić dezorganizację. Mówca przyznaje, że gdzieindziej są sily zbrojne tajemne, ale będzie można je pokonać zapomocą Ligi Narodów.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem Fabryego, domagającym się odrzucenia wniosku socjalistów w sprawie zniesienia ćwiczeń rezerwistów. Wniosek ten rząd związał z kwestią zaufania.

O godz. 1.20 po północy przewodniczący Izby Bonisson odczytał rezultaty głosowania.

Za wnioskiem padło 360 głosów, przeciwko wnioskowi 179.

Runął w przepaść pod Giewontem.

Tragiczna śmierć studenta-taternika.

Zakopane, 12 lipca. (PAT.) W niedzielę dnia 10 bm. trzech bracia Marusarze, znani narciarze, wybrali się północną stroną na szczyt Giewontu. W połowie wysokości nad zlebem Kir kora, zauważyli Marusarze ponad sobą pnącego się ku szczytowi samotnego turystę, którego ostrzegli, że droga w tem miejscu jest bardzo niebezpieczna.

Turysta jednak wydrwił Marusarzy i pisał dalej. W pewnym momencie spinaczki, gdy turysta zawisł na gła-

zach, podciągając się w górę, głowy oberwały się i turysta runął w przepaść, zabijając się na miejscu.

Marusarze zbiegli natychmiast na ratunek. Zastali jednak tylko zwłoki strasznie zmasakrowanego turysty.

Zawiadomione o wypadku Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe pospieszyło z pomocą. Z papierów znalezionych przy zabitym wynika, że jest to Stefan Tomczyk, lat 22, akademik z Lanc korony.

Z Zydaczowa łodzią dokoła Europy.

Borysław, 12 lipca. Dnia 14 lipca o godz. 4 rano wyruszą Dniestrem z Zydaczowa dwie łodzie żaglowe „Borysław” i „Podhalanin”. Łodzie te stanowią zawiązek sekcji żeglugi rzecznej Ośrodka W. F. w Borysławiu i są zbudowane kosztem obywatelstwa tutejszego zagłębia naftowego.

Łódź „Podhalanin” zamierza dotrzeć tylko do Konstancji, a ewentualnie do Konstantynopola.

Łódź „Borysław”, której obsadę stanowią podchor. rez. Włodzimierz Hłiniak i Alfons Steyka, popłynie z Konstantynopola przez Bosfor, morze Marmara i Dardanele do Salonik, a stamtąd wzdłuż brzegów Grecji morzem Jońskim do Włoch.

Dalsze etapy tej śmiałej żeglugi sta-

nowić będą porty: Tarent, Messyna, Neapol, Genua, Tulon, Barcelona i inne większe porty hiszpańskie, portugalskie i francuskie.

Załoga łodzi „Borysław” w dalszej swej żegludze, po przebyciu wód przybrzeżnych Atlantyku i morza Niemieckiego, zamierza dotrzeć przez Bałtyk do Gdyni.

Żegluga ta jest obliczona na przeciąg jednego roku i należy do niezwykle śmiałych wypraw sportowych, dotychczas prawie nie notowanych w kronikach naszego sportu żeglarskiego. Załoga obu łodzi dziś wyruszyła pociągłem do Zydaczowa, żegnana w Borysławiu owacyjnie przez przedstawicieli władz wojskowych i miejscowe społeczeństwo.

Zajścia na jarmarku w Jadowie.

Tragiczny plon niepoczytalnej agitacji wśród chłopów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 lipca. (G) W miasteczku Jadów pod Radzyminem doszło wczoraj do krwawych zajść na jarmarku z powodu pobieranej przez miejscowego magistrata opłaty targowej. Opłata ta, zresztą minimalna, stała się solą w oku żywołów wywrotowych, które poczęły agitować wśród okolicznych włościan, by nie składali tej opłaty.

Wczoraj o godz. 3 po południu, po ukończonym już jarmarku, gdy włościanie poczęli rozjeżdżać się już do domów, na jeden z wozów skoczył agitator i zaczął podburzać chłopów do wystąpienia przeciw opłatom targowym. Ponieważ przemówienie to nosiło wszelkie cechy wystąpienia antypaństwowego, pełniący służbę na jarmarku posterunkowy Adamski chciał aresztować agitatora. W tej chwili jednak osobnik ów dał nurka w tłum a na posterunkowego posypał się grad kamieni oraz ciosów kłonicami i pałkami.

Na pomoc posterunkowemu Adamskiemu przybył oddział złożony z kilkunastu policjantów z komisarzem Perkowskim na czele. Tłum przyjął wo-

bec policji wrogą postawę, a podżegany w dalszym ciągu przez uwilijających się wśród niego agitatorów, zasypał policję kamieniami. Komisarz Perkowski został zwalony z nóg ciotem kłonicy. Ze strony tłumy padły strzały. Widząc, że sytuacja zaognia się coraz bardziej, policja oddała dla postrachu salwę w powietrze.

Tłum mimo salwy ostrzegawczej nie cofnął się i w dalszym ciągu atakował posterunkowych. Wobec tego policja oddała drugą salwę, tym razem do tłumy.

W wyniku salwy zabity został Tadeusz Tocicki, gospodarz ze wsi Przy chory, zaś 4 osoby odniosły ciężkie rany. Dwie z nich mianowicie A. Kurowski ze wsi Książki i Jan Siewiński z Borek zmarli w szpitalu. Do szpitala odstawiono również ciężko rannego policjanta Adamskiego.

Do Jadowa wyjechał naczelnik wydziału bezpieczeństwa Makowski i naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego Chmaj, którzy osobiście prowadzą dochodzenia. Przeprowadzono szereg aresztowań.

Wielkie wycieczki

do Jugostawji z paszportami i wizami zł. 490 —, do Londynu i Paryża bez paszportów i wiz od zł. 450 —, na Święto Morza do Gdyni i na Hel zł. 95. Zapis i informacje: P. B. P. „FRANCOPOL” Lwów, Akademicka 15. tel. 105-39 2014

Niema powodów do konfliktu

Paryż, 12 lipca. (PAT.) Donoszą z Tokio, że minister spraw zagranicznych Uszida oświadczył korespondentom prasy zagranicznych, że niema poważnych powodów do konfliktu pomiędzy Japonią a Sowietami.

1500 kg. złota z morza.

Rzym, 12 lipca. (PAT.) Złoto wydobyte z dna morza z zatopionego statku „Egipt” zostało zakupione przez Banca d'Italia. Ogółem wydobyto dotąd półtorej tony złota, co przy cenie 10.000 lirów za kilogram stanowi wartość 15 milionów lirów. Zakupione złoto powiększy rezerwy banku.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 12 lipca (Tel. wł.) Komunikat PIM. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 13 bm.: Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia i Pokucie: Pogodnie i upalnie. Rankiem miejscami opary. Ślaba wiatry wschodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 12 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 733.55, temper. +21.0, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 733.91, temper. +28.4, o godz. 9 wieczór ciśnienie barom. 733.63, temper. +24.2.

WICEWOJEW. DYCHDALEWICZ W ŻÓŁKWI.

Żółkiew, 12 lipca. (PAT.). Dziś o g. 10 przybył do Żółkwi wicewójewoda lwowski p. Dychdalewicz i dokonał lu stracji tamtejszego starostwa. O godz. 11 p. wicewójewoda odjechał w drogę powrotną do Lwowa.

Pogłoski o tajnych układach zawartych w Lozannie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (G) W prasie berlińskiej i londyńskiej ukazał się szereg pogłosek o zakulisowych obradach lozańskich, których wynikiem miało być zawarcie kilku tajnych układów.

I tak berliński „12 Uhr Blatt“ zapewniła, że między Niemcami a Anglią doszło do układu, mocą którego Anglia zobowiązała się poprzeć w Genewie tezę v. Papena, głoszącą, że Niemcy nie ponoszą winy wybuchu wojny światowej, oraz domagają się równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Mac Donald ma w Genewie wystąpić oficjalnie na rzecz tych postulatów.

Z Londynu donoszą, że „Daily Telegraph“ zamieszcza treść czterech zawartych jakoby w Lozannie układów tajnych, z których pierwszy zawiera

zobowiązanie Anglii, Francji i Włoch w kierunku nie ratyfikowania układu lozańskiego przed osiągnięciem porozumienia ze swymi własnymi wierzycielami.

Drugi układ zawierać ma klauzulę, wedle której żadne z tych mocarstw nie zawrze umowy ze Stanami Zjednoczonymi, sprzeciwiającej się interesom dwóch innych mocarstw.

Trzeci układ znosi aż do czasu ratyfikacji paktu lozańskiego wszystkie francuskie zobowiązania finansowe, wynikające z zawartej swego czasu umowy pomiędzy Caillaux a Churchillem. Czwarty układ zawierać ma podobną umowę pomiędzy Anglią a Włochami.

Z DNIA.**WYRAZY HOŁDU DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (B). Organizacja Ochotników jugosłowiańskich wysłała na ręce konsula polskiego w Zagrzebiu wyrazy hołdu dla Marszałka Piłsudskiego w imieniu wielotysięcznych rzesz ochotników jugosłowiańskich.

WKROTCE ZBIERZE SIĘ RADA MIN.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (G). Jak się do wiadujemy, w najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Za wadzkiego, które zajmie się ostatecznym załatwieniem projektów dekretów rolniczych.

W łonie Rządu toczą się pozatem intensywne prace w dziedzinie reorganizacji przemysłu naftowego.

BERLIŃSKIE ECHA DEMONSTRACJI WARSZAWSKIEJ.

Berlin, 12 lipca. (PAT.). Wczorajsza demonstracja na placu Marszałka Piłsudskiego przeciw prowokacjom niemieckim odbiła się w prasie niemieckiej różnych odcieni. I tak „Berl. Tgbl.“ twierdzi, w depeszy swego korespondenta warszawskiego, że jest to manifestacja pierwszym otwartym wy stąpieniem zorganizowanym pod hasłem propagandy antyniemieckiej.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 12 lipca. (PAT.). Według ostatnich danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUPP, wynosiła w dniu 9 bm. w całym państwie 240.170 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 4687 osób.

NOWY BISKUP PIŃSKI.

Rzym, 12 lipca. (PAT.). „Osservatore Romano“ donosi, że Ojciec św. mianował biskupem pińskim ks. Kazimierza Bukrabę.

ARESztOWANIE BOJÓWKARZY O. W. P.

Gdynia 12 lipca. (PAT.). Poza aresztowanymi onegdaj członkami OWP. w związku z zajściami podczas zlotu Sokolów w Gdyni, aresztowano na polecenie władz sądowych red. „Pielgrzym” Ciesielskiego i Piępera z Wejherowa.

DEKRET O STRAŻY WIEZIENNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (G). W najbliższym czasie ukaże się dekret Prezydenta Rzplitej o straży więziennej, regulujący organizację straży więziennej i jej prawa i obowiązki. Nowy ten dekret wyodrębnia straż więzienną z ogólnych przepisów o funkcjonariuszach państwowych z uwagi na szczególne warunki jej pracy.

WICEMIN. KOŻUCHOWSKI NA URLOPIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (B). Wiceminister przemysłu i handlu Kożuchowski rozpoczął dziś urlop wypoczynkowy.

Z GIELDY PIENIĘŻNEJ W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (G). Obroty dewizy mniejsze. Tendencja dla dewiz europejskich słabsza, dla amerykańskich mocniejsza. Dolar w obrotach prywatnych 8.90 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.75. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 211.80 (kurs orientacyjny). Marki niemieckie w obrotach prywatnych 211.—. Obroty akcjami małe.

Tragiczna śmierć „króla obuwia“.**Tomasz Bata zginął w katastrofie samolotowej.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (G). Z Pragi do nasza: Tomasz Bata, właściciel olbrzymich fabryk obuwia, zginął dziś w katastrofie samolotowej, na lotnisku w otrokowicach pod Zlinem.

Bata wyruszył w podróż samolotem do Szwajcarii. Gdy samolot znajdował się na wysokości 700 m., po przebyciu załedwie kilkuset metrów runął na gle na pastwisko opodal zagajnika, przyczem przed zarył się głęboko w ziemię. Pilot Broucek poniósł śmierć na miejscu. Bata, ciężko ranny, zmarł w drodze do szpitala. Lekarze stwierdzili krwotok wewnętrzny.

Według opowiadań świadków katastrofy, pogoda w chwili katastrofy na ogół była piękna, lecz w pobliżu miejsca, gdzie zdarzył się tragiczny wypadek, unosiły się mgły. Przyczyn wypadku nie zdołano dotychczas ustalić.

Niemal wszystkie dzienniki w Pradze czeskiej wydały dziś dodatki nadzwyczajne. Wiadomość o śmierci Baty wywołała w całym kraju przynębiające wrażenie.

Tomasz Bata, zwany królem obuwia, pochodził z rodziny ubogiej. Ojciec jego był szewcem. Już jako 18-letni chłopak marzył Tomasz Bata o olbrzymiej produkcji maszynowej obuwia. Zebrawszy nieco pieniędzy, wyruszył w podróż do Niemiec, a potem do Ameryki, gdzie studiował fabryczny wyrób obuwia.

Po kilku latach wrócił do kraju i założył pierwszą swą fabrykę. Szczęście sprzyjało mu od samego początku. Fabryka rozwijała się z każdym rokiem.

Kulminacyjnym punktem w karierze Baty stała się wojna. Bata otrzymał dostawy dla armji i zaczął masowo fabrykować olbrzymie ilości butów. Gdy zabrakło skóry, wpadł na pomysł wyrabiania butów z drewnianymi podszewkami.

Za pieniądze, zarobione na dostawach, rozszerzał coraz więcej swe fabryki, stając się w końcu jednym z największych fabrykantów obuwia w Europie. W jego 23 fabrykach w Zlinie, produkujących dziennie 100.000 par obuwia, pracowało 16.000 robotników. Filie swoich zakładów posiadał w szeregu państw Europy.

Tomasz Bata liczył w chwili śmierci 66 lat. Jedynym spadkobiercą olbrzymiego majątku jest jego syn.

Praga, 12 lipca. (PAT.). Tragiczna śmierć Baty wywarła w tutejszych kręgach bankowych przynębiające wrażenie. Uważa się, że sytuacja finansowa licznych przedsiębiorstw Baty jest dobra i niema podstawy do niepokoju.

Praga, 12 lipca. (PAT.). Warsztaty w Zlinie wydały specjalny dodatek do własnego pisma „Zlin“, w którym redakcja zwraca się z odezwą do współpracowników wzywając ich do spokoju i zapewniając, że sytuacja

ekonomiczna zakładów jest całkowicie zabezpieczona.

Dyrektorami mianowani zostali; prezydent firmy Vopera i przyrodni brat nieboszczyka Jan Bata. Syn Baty ma obecnie lat 18.

Ruch rewolucyjny w Brazylii.

Buenos Aires, 12 lipca. (PAT.). Według wiadomości nadeszłych z Brazylii, prezydent Vargas wysłał posiłki na pokładzie okrętów wojennych celem zgniecenia ruchu rewolucyjnego w stanie Sao Paulo, Rio Grande de Sul, w Matto, Grosso i Minas Gereas.

Do powstania przyłączyli się generałowie Dia Lopez, Klinger oraz cały garnizon Sao Paulo.

Rio de Janeiro, 12 lipca. (PAT.) Prezydent Vargas mianował komisję, skła dającą się z 21 członków, której powierzył zredagowanie nowej konstytucji brazylijskiej. W kołach urzędowych przypuszczają, że rząd federalny zyska dzięki temu zarządzeniu poparcie licznych elementów dotychczas niepewnych.

Vandervelde wygwizdany przez strajkujących górników.

Bruksela, 12 lipca. (PAT.). Sytuacja strajkowa w belgijskim zagłębiu węglowym jest nadal poważna. Fabryki państwowe, elektrownie i mniejsze szuby obsadzone zostały przez wojsko i żandarmerję, która nie cofa się przed użyciem broni palnej. Cały szereg osób, rannych poprzednio, zmarło w szpitalu.

We wszystkich miejscowościach, objętych strajkiem, krążą samochody pancerne z karabinami maszynowymi. Dzień dzisiejszy poza zagłębem Charleroi miał przebieg spokojny.

W samem Charleroi natomiast stało się z każdą chwilą sytuacja coraz groźniejsza. Deputowani socjalistyczni,

którzy przybyli tam z Vanderveldem, zostali wygwizdani. Do zagłębia leodyjskiego wysłano oddział artylerji.

U aresztowanych komunistów policja znalazła korespondencję z Moskwą, Paryżem i Berlinem, która dowodzi, że

w Belgii miano zorganizować rewolucję.

Szereg osób aresztowano również w Brukseli.

Do Brukseli przybył wczoraj z wypoczynku król belgijski Albert. Król natychmiast odbył szereg konferencji z ministrami na temat sytuacji wewnętrznej.

Delegaci Ligi Nar. w Rumunji.

Bukareszt, 12 lipca. (PAT.). Minister Avenol oświadczył dziennikarzom, że przybycie delegatów Ligi do Rumunji stoi w związku z prośbą Rumunji o współpracę techniczną Ligi przy sanacji stosunków finansowych i zapewnieniu równowagi budżetu, które są konieczne dla utrzymania zaufania międzynarodowego jako warunku korzystania z akcji kredytowej, mogącej ewentualnie wynikać z układu lozańskiego.

Eksperci techniczni Ligi pracować będą w tym duchu. Chwilowo nie wysuwana jest sprawa pożyczki Ligi dla Rumunji.

Aresztowanie poety.

Czerniowce, 12 lipca. Donoszą z Waslui, że onegdaj aresztowano tam znanego rumuńskiego pisarza i poetę Gheorga Talaz-Antonescu, pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej. Areszt ten wywołał sensację w rumuńskich kręgach literackich.

Redukcja pracowników w dobrach ks. Pszczyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca. (B). Z Katowic donoszą, że administracja dóbr ks. Pszczyńskiego wymówiła pracę wszystkim pracownikom umysłowym w tych dobrach. Część pracowników ma być zwolniona, część zaś zatrzymana, ale przy zmniejszonych poborach.

Lozańskie sprawozdanie v. Papena

Berlin, 12 lipca. (PAT) Kanclerz v. Papen złożył dziś, na posiedzeniu gabinetu sprawozdanie z przebiegu konferencji lozańkiej. Min. spraw zagranicznych Neurath i minister finansów Schwerin-Krossig byli nieobecni, gdyż bawią w Genewie. W imieniu pozostałych w Berlinie członków gabinetu min. spraw wewn. Rzeszy v. Gayl złożył podziękowanie kanclerzowi i innym członkom delegacji za dokonanie prac lozańskich.

Po posiedzeniu, kanclerz przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej, w celu szczegółowego omówienia rezultatów lozańskich.

Kanclerz polemizował z poglądem, że Niemcy stanęły na 100 metrów przed metą, polegającą na zupełnym skreśleniu zobowiązań. Delegacja niemiecka nie mogła zlikwidować sytuacji, stworzonej przez stronnictwa, rządzące od chwili zawarcia traktatu wersalskiego przez postawienie pod znakiem zapytania ważności swego podpisu, gdyż byłaby postawiła siebie sama w ten sposób poza nawias wobec państw, uznających normy praworzędne. Zawarty pakt jest zamknięciem systemu reparacji, oraz osłabieniem niebezpieczeństwa transferu, istniejącego jeszcze dla długów prywatnych.

Przechodząc do kwestyj politycznych, Papen bronił się przeciwko zarzutowi, że niewłaściwe było połączenie nie postulatów finansowych z politycznymi. Zdaniem kanclerza oczywiście jest, że wraz ze zniesieniem reparacji winna być usunięta zasada, na jakiej się one opierały. Sprawę odpowiedzialności za wywołanie wojny światowej, kanclerz uważa już za zatłwioną w sensie dla Niemiec pozytywnym. Delegacji niemieckiej udało się poza to osiągnąć to, że jedno z wielkich mocarstw, uczestniczących w konferencji, kilkakrotnie uznało słuszność stanowiska Niemiec. Poza tem Lozana przyczyniła się w dużej mierze do poprawy stosunków Niemiec z jednym z wielkich narodów sąsiednich.

Po kanclerzu zabrał głos minister wyżywienia Rzeszy, dr. Warmbold, który omówił kwestję emisji bonów, wskazując, że jeżeli 1 lipca 1935 uda się wypuścić emisję 400 milionów mk. to pierwsze roczne obciążenie z tego tytułu w dniu 1 lipca 1936 w wysokości 6 proc. wyrażać się będzie w sumie 24 milionów mk. Według umowy wynikającej z moratorium Hoovera, do tego terminu płatne byłoby już rocznie 465 milionów mk.

London, 12 lipca. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, Stafford

Figielki z umową naftową.

Lwów, 12 lipca.

Jak donieśliśmy onegdaj w sobotę ubiegłą została nareszcie zawartą po wielotygodniowych rokowaniach pod naciskiem rządu pierwsza umowa między rafineriami a producentami ropy. W umowie tej m. i. ustalono cenę ropy borysławskiej na lipiec 180 dol. za wagon, na sierpień i wrzesień 175 dol. za wagon. Tymczasem jeszcze dobrze nie zaszła atrament na położonych podpisach, gdyż już ujawniła się niełobalność i żartobliwość części kontrahentów, oto firma Vacuum będąca ceną zakupu ropy oświadczyła wczoraj (11 lipca) nie mniej nie więcej, tylko tyle, że ropy na lipiec po 180 dol. nie kupuje, gdyż już wyczerpała kontrahent, natomiast może kupować na sierpień po 175 dol. (o pięć dolarów taniej).

Inna zaś firma także zagraniczna, a mianowicie Limanowa nadesłała depeszę, iż z podpisaną umową nie solidaryzuje się i stosować się do niej nie będzie.

Ciekawą jest rzeczą, na jak długo reprezentantowi rządu starczy cierpliwości dla znoszenia takich figielków?

Eripps w imieniu opozycji Labour Party oświadczył, że każdy obywatel, którego obchodzą przyszłe losy cywilizacji, schyli czoła przed mądrością francuskich i niemieckich mężów stanu, którzy doprowadzili do kompromisu w sprawie odszkodowań.

Churchill oświadczył, że zdaje mu się, iż powinszowania należy kierować w stronę Niemiec, gdyż w niespełna 15 lat po ukończeniu wojny zostały już całkowicie zwolnione od ciężarów, które ponieść powinni za straszliwe szkody, wyrządzone Francji.

Wyrok na przyjaciela Lindbergha.

Flemington (New Jersey). (P. A. T.) Pośrednik w aferze porwania dziecka Lindbergha, Curthis, skazany został na rok więzienia i tysiąc dolarów grzywny.

W Brazylii wybuchła rewolucja.

Buenos Aires, 12 lipca. (PAT) Według wiadomości, nadeszłych z Brazylii, wojskowy ruch rewolucyjny w stanie Sao Paulo, kierowany przez generała Izydora Diez Lopez, przy poparciu przedstawicieli rządu federalnego i wszystkich oddziałów lokalnych, ma na celu skłonienie do ustąpienia prezydenta Vargas'a.

W razie oporu Vargas'a zamierzony

jest marsz na stolicę. W Rio de Janeiro dokonano szeregu aresztowań.

Komunikacja lotnicza między Rio de Janeiro a Buenos Aires została wstrzymana.

Urzędowo donoszą, że bunt w stanie Sao Paulo został zlokalizowany. W stolicy tego stanu i w innych miastach panuje spokój.

Olbrzymi wiec protestacyjny w Warszawie.

„Złamiemy każdą rękę, która wyciągnie się choćby po cząstkę ziemi polskiej“.

Warszawa, 12 lipca. (PAT) Dziś o godz. 18 odbył się w Warszawie na placu Marszałka Piłsudskiego imponujący w swym ogromie wiec ludności stolicy, celem zaprotestowania przeciwko zamierzeniom rewizjonistycznym Niemiec.

Plac wypełniły wielotysięczne tłumy. Obok trybun dla mowców, wzniesionych pod cokołem pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, ustawiono ponad 100 pocztów sztandarowych. Wiec, któremu przewodniczył wiceprezes federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, p. January Gościński, zagał prezes Federacji, gen.

dr. Roman Gorecki dłuższem przemówieniem. Następnie przemawiał b. min. Janta-Połczyński, z kolei zaś przedstawiciele: związku ociemniałych inwalidów wojennych, robotników i młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, młodzieży akademickiej i t. p.

Wiec uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję: Zebrani w dniu 11 lipca 1932 r. na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego mieszkańcy stolicy, protestują przeciwko coraz częstszemu zakusom Niemiec, dążącym do oderwania przywróconych Polsce dzięki sprawiedliwości dziejowej rdzennie polskich ziem zachodnich i ślubują, że

Ze sportu.

BRAMKARZ CZESKI UGODZONY KAMIENIEM.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT) W Turynie odbył się mecz między włoską drużyną Juventus a czeską Slavia, o puchar środkowej Europy. Tym razem do szło również do zajęć między graczami a publicznością, tak że sędzia musiał przerwać mecz na 2 minuty przed przerwą przy stanie 2:0 na korzyść Juventii. Bezpośrednią przyczyną przerwania był wypadek bramkarza czeskiego Plamiczki, który upadł nagle na ziemię bez przytomności. Plamiczkę wyniesiono z boiska, a z nim opuściła boisko cała drużyna czeska. Czesi zapewniali, że bramkarz ich został ugodzony kamieniem. Włosi zaś utrzymują, że doznał porażenia słonecznego.

W Bolonii odbył się drugi mecz o puchar środkowej Europy, między Bologną a wiedeńską Vienną. Zwyciężyli Włosi w stosunku 2:0 (0:0). Rewanżowy mecz odbędzie się we Wiedniu w dniu 17 bm.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Jak traktują w w. m. Gdańsku turystów polskich.

Gdańsk, 12 lipca. (PAT) Wczoraj Związek Byłych Wojaków zorganizował wycieczkę statkiem po Wiśle do wioski Piekło, położonej na terytorium W. M. Gdańska. W wycieczce, liczącej 400 osób, brali udział Polacy zarówno z obwodu polskiego, jak i gdańskiego.

Organizatorzy wycieczki zawiadomili o projektowanej wycieczce kompetentną w tym wypadku gdańską dyrekcję celną i uzyskali pozwolenie na odbycie wycieczki.

Gdy o godz. 15 podjeżdżali uczestnicy wycieczki do brzoju, ujrzeli, że kilku celników i wioskowych żandarmerów gdańskich, rozpedzało gromadzących się na brzegu Polaków, mieszkańców wioski, którzy wyszli na powitanie wycieczki. Widząc zbliżający się statek, celnicy i żandarmi zaczęli krzyć, że lądowanie jest wzbronione. Ponieważ komitet wycieczki miał zgodę na lądowanie w Piekło, a nawet zobowiązał się pokryć diety celnika, pełniącego służbę w związku z przybyciem wycieczki, jeden z organizatorów wycieczki, inspektor celny Kapuściński chciał nieporozumienie wyjaśnić.

Do wysiadającego ze statku na brzeg inspektora Kapuścińskiego jeden z żandarmerów gdańskich wymierzył rewolwer, krzycząc, że nie wolno wysiadać. Insp. Kapuściński wylegitymował się urzędnikowi celnemu i zażądał urzędowych wyjaśnień. W odpowiedzi na to usłyszał, że jest rozkaz z Gdańska,

aby nie dopuścić do lądowania wycieczki polskiej.

Wobec tego insp. Kapuściński, uspokajając wzburzonych tem oburzającym postępowaniem uczestników wycieczki, nakazał kapitanowi statku zawrócić.

W powrotnej drodze statek został przy śluźie Einlage na Wiśle obrzucony kamieniami, przyczem jeden z wycieczkowców, obywatel gdański Tesmer, został ugodzony kamieniem w głowę. Przez cały czas wycieczce towarzyszyli na rowerach wzdłuż wybrzeża policjanci gdańscy.

Półroczna przerwa w narażach rozbrojeniowych?

Genewa, 12 lipca. (PAT) Między delegacjami na konferencję rozbrojeniową kontynuowane są rokowania w sprawie tekstu rezolucji, która zamknie pierwszy okres prac konferencji. Zgodnie z życzeniem, wyrażonym przez prezydium, angielski minister spraw zagr. Simon opracował już projekt rezolucji tego rodzaju. Projekt przyjmuje w zasadzie plan Hoovera.

Przewiduje się w Genewie, że uchwalenie rezolucji nastąpi w przyszłym tygodniu. Co do długości przerwy, która wówczas nastąpi w pracach konferencji niczego jeszcze nie zdecydowano. Jest bardzo możliwe, że przerwa będzie trwała kilka miesięcy

Bezpodstawa pogłoska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 lipca. (B) Jedno z wczorajszych pism warszawskich wieczornych „Dobry Wieczór“, zamieszczało fotografię dyrektora departamentu politycznego Hauke-Nowaka, dodając, że dyr. Hauke-Nowak bawił ostatnio w powiecie leskim w związku z wypadkami, jakie się tam rozegrały i że wymieniany jest jako kandydat na stanowisko wojewody lwowskiego.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do sfer oficjalnych, gdzie nam oświadczone, że Rada Ministrów ani nie powzięła uchwały o odwołaniu wojewody lwowskiego, ani też nie zajmowała się nominacją dyr. Hauke-Nowaka na stanowisko wojewody lwowskiego. Wobec tego wiadomość tę należy uważać za nieprawdziwą.

Warszawa, 12 lipca. (PAT) Wobec pojawienia się pogłosek o rzekomo mającej nastąpić zmianie na stanowisku wojewody lwowskiego PAT, upoważniona jest do stwierdzenia, że pogłoska ta jest całkowicie bezpodstawa. Żadna podobna zmiana nie jest przewidywana.

ZABURZENIA W WIEZIENIU BYDGOSKIEM.

Bydgoszcz, 12 lipca. (PAT) 10 b. m. po południu w więzieniu bydgoskiem doszło do zaburzeń. Kilkunastu więźniów zdołało się wydostać z cel steroryzowanego strażnika, odebrało mu klucze, przy pomocy których otwierali wszystkie niemal cele na pierwszem piętrze.

Wezwany na pomoc oddział policji zdołał przeszkodzić więźniom w wydostaniu się na podwórze i zmusił ich do powrotu do cel.

SAMORZĄD ROLNICZY.

Znawca zagadnień organizacyjno-zawodowych rolnictwa, p. Stanisław Miklaszewski, podaje szereg cennych uwag w „Rolniku Ekonomistcie“ na aktualny temat samorządu rolniczego i organizacji zawodowych. Uwagi te podajemy w streszczeniu.

Organizacja zawodowa rolnictwa ma dwa główne łożyska. Jedno dawniejsze mające dłuższą tradycję — zrzeszeń dobrowolnych różnego typu — towarzystw, spółdzielni, związków specjalnych producentów itd. Drugie łożysko organizacyjne, którego rolnictwo, wskutek odmiennych warunków gospodarczych swego istnienia w ubiegłych wiekach do niedawna niemal nie znało, a którym w przeciągu całych stuleci płynęło już życie gospodarze w miastach, w formie związku przymusowego, korporacji zawodowej o charakterze prawnopublicznym.

Klasycznym przykładem tej drugiej formy organizacyjnej rolnictwa są Izby Rolnicze, które w czasach dzisiejszych istnieją już w większości krajów europejskich.

Stowarzyszenia dobrowolne mają podstawowe i niezmiennie doniosłe znaczenie dla zbiorowych interesów rolnictwa. Tam, gdzie potrafiły one zjednoczyć i scementować olbrzymią większość rolników — producentów, stają się podstawą potęgi i dobrobytu stanu rolniczego. Zjawisko powyższe obserwujemy co prawda niemal wyłącznie w niektórych małych krajach Europy zachodniej o typie rolniczym, posiadających szczególnie sprzyjające ku temu warunki geograficzne oraz stare tradycje cywilizacyjne (Szwajcaria, Danja, Holandia, Czechy).

W wydanej przed paru laty ciekawej książce o stowarzyszeniach rolniczych we Francji, znawca tych stosunków, p. Auge Laribe, z pewną zazdrością cytuje swoim rodakom przykład rolnictwa duńskiego: w tym małym bowiem kraju odsetek rolników zrzeszonych w organizacjach dobrowolnych wyraża się w imponującej cyfrze 98 proc., gdy we Francji dosięga zaledwie 40 proc. My w naszym kraju dalecy jeszcze jesteśmy od stosunków francuskich, mówiąc o przeciętnej dla całego kraju. Jedynie w dzielnicach zachodniej stosunki organizacyjne w rolnictwie stoją na poziomie krajów zachodnio-europejskich, natomiast w Kongresówce i województwach wschodnich — zaledwie jakieś 2-3 proc. rolników jest zrzeszonych w organizacjach zawodowych. Mimo wielkiego znaczenia, jakie posiadają związki rolnicze, doświadczenie większości krajów zachodnio-europejskich stwierdza, że nie wystarczają one i dziś same nie są zdolne rozwiązać problemu zawodowej organizacji rolnictwa, stojącej na tym poziomie, na którym stoją organizacje innych zawodów.

Dobrowolne organizacje rolnicze chcąc zachować swój zasadniczy walor, jako wyraz wolnej, niezależnej opinii rolniczej, winny opierać się głównie na środkach własnych i egzekutywie wyłącznie moralnej, nie mogą zatem żądać przekazania im licznych funkcji administracji rządowej z dziedziny spraw gospodarczych, których wykonanie z konieczności musi być oparte o źródła podatkowe i egzekutywną przymusową.

Z przeglądu nowych prób kształtowania organizacji zawodowej rolnictwa europejskiego można wysnuć następujące wnioski ogólne.

1) Organizacja zawodowa rolnictwa wykazuje niezaprzeczony wzrost tendencji w kierunku syndykalizacji przymusowej;

2) Izby Rolnicze stają się coraz bardziej korporacyjną organizacją zawodową rolniczego, wchodzą w coraz silniejszy kontakt z szerokimi masami producentów rolnych;

3) Izby Rolnicze stają się coraz silniejszym środkiem decentralizacji administracji rolnej, dążą do przejęcia w coraz szerszym zakresie poszczegól-

nych funkcji administracyjnych, opierają przytem one swą działalność u dołu — o lokalne czynniki rolnicze, zorganizowane w sposób bądź dobrowolny, bądź przymusowy;

4) zrzeszenia dobrowolne w rolnictwie, zwłaszcza w krajach o starszej kulturze, nie wykazują naogół osłabienia i cofania się wpływów w związku z wprowadzeniem Izb, zmieniają one tylko i przystosowują formę i pole pracy do organizacji izbowej, wykorzystują ją, jako nowy i istotny środek obrony interesów rolnictwa wobec analogicznych organizacji innych zawodów gospodarczych.

W Polsce rolnicy, wskutek braku samorządu gospodarczego pozbawieni są w wielu dziedzinach wpływu na po-

litykę i zarządzenia władz centralnych i lokalnych w zakresie administracji stosunków gospodarczych. Należy szczególnie podkreślić znaczenie, jakie mogłaby mieć np. współpraca Izb Rolniczych z władzami skarbowymi.

W związku z redukcją budżetów komunalnych i zasiłków ministerstwa rolnictwa, oraz konieczności stosowania najdalej idących oszczędności, należy poddać gruntownej reorganizacji dotychczasowy system prowadzenia instytucji i zakładów rolniczych, będących dotąd na utrzymaniu sejmików. Koncentracja najważniejszych dziedzin pracy rolniczej na terenie każdego województwa w izbie rolniczej jedynie umożliwi może planowe i oszczędne zużycie funduszy publicznych na po-

piernie rolnictwa. Program ten jednak nie może być dziś realizowany z powodu braku odpowiedniej sieci izb rolniczych.

Istnieje dalej pilna potrzeba racjonalizacji obrotu artykułami rolniczymi na rynkach lokalnych i uporządkowania dotychczasowego systemu pracy miejscowych stowarzyszeń rolniczych; do realizacji tych zadań mogłyby dopomóc w wysokim stopniu izby rolnicze.

Wreszcie w obecnej chwili, wskutek braku izb rolniczych, na miejsce ich w wielu zagadnieniach, najwyższej obchodzących producentów wkraczają do pewnego stopnia izby przemysłowo-handlowe, temu zaś rolnictwo przeciwstawić się musi z całą energią.

==□==

Bojówki endeckie napadają na plebanję.

„Ilustrowany Kurjer Pomorski“ podaje następującą wiadomość:

„Opalenie, cicha wioska na pograniczu, zastępną w całej Polsce z bandyckich napadów hitlerowców na polską Straż Graniczną.

Obecnie Opalenie zasłynie również w Polsce katolickiej z bandyckich napadów rycerzy Obozu Wielkiej Polski na księży katolickich.

Kilka dni temu do restauracji p. Cieślińskiego przyszli: kierownik placówki Jan Kasprowicz z Applinek i urzędnik Kasy chorych z Gniewu p. Barau. W lokalu p. Cieślińskiego do kompanji przyłączyli się Feliks Brzycki, Paweł

Stawicki i Aleksander Milewski. Na wezwanie kierownika Obwiepolu uczestnicy udali się na plebanję przewielebnego księdza Rapiera.

Jak wynika z zeznań samego księdza proboszcza, bezwstydnymi bezbożnicy usiłovali przemocą wtargnąć na plebanję, a gdy im się to nie udało, zdemolowali schody kamienne, powyrywali sztachety z plotów i dragami usiłovali wyważyć drzwi. Ks. Rapiier wszedł na strych i w celu odstraszenia zwyrodniałych osobników o bandyckich aspiracjach, wystrzelił na postrach w górę z rewolweru.

Kto wie, jakby się zakończyła niecna napaść, gdyby na pomoc ks. pro-

boszczowi nie przyszła policja, która zaarrestowała sprawców napadu“.

Wypadek, jaki zaszedł w Opaleniu, jest istotnie drastyczny, i świadczy o wzrastającym rozkładzie i zwyrodnieniu młodzieżowych organizacji endeckich Obozu Wielkiej Polski.

Niedawno młodzież O. W. P. rozbiła wiec endecki w Wadowicach i dotkliwie pobiła starszych działaczy stronnictwa, potem znowu przyszedł skandaliczny fakt w Gdyni, pozostawiający na placu zwłoki młodego Kaszuba. Okazuje się, że i na plebanję napadają! Czy to wpływ ideologii hitlerowskiej?

„Wilhelm przywróci Niemcom okres pomyślności“.

Wynurzenia więźnia z Dorn.

Ex-kaiser nie lubi wywiadów. W każdym razie nie lubił ich do niedawna, gdy wszelkie rozmowy sprowadzały się do tego, co „było“ Zwycięski marsz hitlerowców, monarchistyczny rząd Przeszy, nadzieje na bliską restaurację Hohenzollernów, obudzili w 73 letnim starcu dawnego ducha gaduły. Teraz Wilhelm rozmawia z dziennikarzami chętnie i wiele.

„Niemcy muszą przywrócić swych dawnych władców“ — oświadczył b. cesarz dziennikarzowi angielskiemu przed kilku dniami — „tak, jak każdy inny kraj w chwili największej potrzeby, winni Niemcy zwrócić się do tych ludzi, którzy są najbardziej do tego powołani, którzy zdrowymi i uczciwymi metodami poprowadzą kraj z powrotem do pomyślności, jaką Rzesza straciła. Idee komunistyczne rozpow szechnily się po świecie, jak zaraza. Całe narody są niemi dotknięte. Zarówno jednak Niemcy, jak i każdy inny kraj nie powrócą do dawnej świetności dopóty, dopóki nie wyzbędą się demagogów i nie przywołają z powrotem tych, którzy dzięki wieloletniej wprawie, odpowiedniemu przygotowaniu i wreszcie tradycji, są najbardziej godni tego, by dźwignąć brzemię władzy“.

„Przez czternaście lat — ubolewa ex-kaiser — Niemcy pozostawały bez swoich przywódców. Posiadający lepsze kwalifikacje do rządzenia, zmuszeni byli stać na stronie i przyglądać się, jak ich nieszczęsny kraj wije się w boleściach. Lecz nadchodzi już kres jego agonji...“ Przejrzyste aluzje b. cesarza Niemiec w tym miejscu nie wymagają chyba żadnych komentarzy.

Rozprawiwszy się w dwóch słowach z kwestją powrotu na tron, która zdaje się dlań nie ulegać dlań żadnej

wątpliwości, Wilhelm wygłasza swój program. „Traktat Wersalski musi być zerwany“. Traktat, uważając go już jakby za nieistniejący, ex-kaiser mówi o nim w czasie przeszłym: „Był to traktat, nie oparty ani na słuszności, ani na zdrowym sensie. Wykonanie warunków jego jest dla Niemiec fizyczną niemożliwością. Nie jest to kwestja „nie chcą“ ale „nie mogą“. Traktat Wersalski został wymuszony na nas — ciągnie dalej były cesarz.

„Czy jest rzeczą do pomyślenia — uskarża się „uznany władca Niemiec“ wobec reprezentanta kraju, w którym monarchja pozostała ustrojem czczonym i nietykalnym — że gdybyśmy wygrali wojnę, nie chcielibyśmy rozmawiać z królem Jerzym, a sfabrykowaliśmy w Anglii republikę?“.

A dalej na temat polityki światowej: „Japonja nie może i nie powinna pozostawać bezczynną. Jest ona przednurdem bolszewizmu na Wschodzie, musi przeto działać“. Sprawy rosyjskie bardzo go interesują i wykazuje on pewną znajomość rzeczy. Mówiąc z Anglikiem nie mógł poruszyć kwestji indyjskiej, sprawy Dominjów i innych, wreszcie uważał za wskazane dorzucić kilka komplementów pod adresem Anglii: „Ja zawsze podziwiałem Anglię i Anglików. Wysoko cenil swych angielskich przyjaciół. Jest rzeczą po tworną nazywać mnie wrogiem Anglii. Byłem wszak najstarszym wnukiem królowej Wiktorji“.

Tak od „rąbania drzewa“ powraca więzień z Dorn do marzeń o koronie.

==□==

Opieka nad dzieckiem.



Jedno z wzorowo prowadzonych przedszkół założone przez Związku Obywatel-

skiej Pracy Kobiet w Sobólcie w pow. Jarcinińskim.

Wiadomości bieżące

13

lipca

1932

Sroda

Małgorzaty

Jutro: Bonawentury

Wschód słońca 3:30

Zachód 19:53

KINOTEATRY.

APOLLO: „Znak na drzwiach”.
CASINO: „Bohater z zachodu”.
CHIMERA: „Przygoda miłosna”.
GRAZYNA: „Królowa dancinów” i dodatek.
KOPERNIK: „Tajemnice Stambułu” i „Marynarz wbrew woli”.
LEW: „Zew młodości”.
MARYSIENKA: „Tajemnice Stambułu”, „Człowiek który zabił” i Harold Lloyd.
MIRAZ: „Chata wuja Toma”.
OAZA: „Gdy północ wybije”.
PALACE: „Noce paryskie”.
PAN: „Wyrok morza” i „Pochodnia”.
PASAZ: „Zielona Brygada” oraz „Z dnia na dzień”.
PROMIEN: „Kochanka gwardzisty” oraz „Pułapka na mężów”.
RAJ: „Afryka mówi”.
STYLOWE: „Trzej ze stacji benzynowej”.
SWIT: „Pieśń Caballera”.
UCIECHA: „Piraci Panamscy” (całość 2 serie).

=□=

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. 1). Zbiorowym wysiłkiem Komitetów Organizacyjnych w Miastach: Warszawa, Kraków, Wilno, Poznań, Łódź, Lwów i Paryż, zawiązała się międzymiastowa organizacja artystów plastyków p. t. „Nowa Generacja”. Celem organizacji jest zjednoczyć skrytalizowane indywidualności artystyczne o pokroju wybitnie nowoczesnym. To też członkami Nowej Generacji są najcenniejsi artyści nowoczesni ze wszystkich miast Polski i z polskiej kolonii artystycznej w Paryżu. Pierwsza wystawa, która odbędzie się w miesiącach lipiec, sierpień, wrzesień br. w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie zapowiada się okazale i budzi bardzo żywe zainteresowanie. „Nowa Generacja” podaje w katalogu wystawowym swe credo artystyczne w następujących słowach: „Jesteśmy generacją, która niezłomie wierzy w nowe możliwości przeżycia artystycznego i w dostojęstwo współczesnego wyrazu sztuki.”

=□=

— Kto przyjeżdża z Banda do Lwowa? Jak już podawaliśmy znakomity warszawski kabaret komików Banda, pozostający pod kierownictwem Hemara, Jarosyego i Tuwima, występować będzie we Lwowie w Teatrze Wielkim dwa razy dziennie o godz. 7:30 i 9:45 wieczorem poczynając od dnia 19 bm. Pełny zespół artystyczny który przyjeżdża do Lwowa stanowią pp. Ordonówna, Pogorzelska, Godulska, Górka, Zelichowska, Jarosy, Dan, Dymśa, Gimpel, Hoherman, Koszutski, Lawiński, Tom i Wasiel. Niezależnie od tego przyjeżdża słynny chór Dana. Bilety wcześniej do nabycia od dnia 16 bm. w kasie miastowej i w Kasie teatralnej w gmachu Teatru Wielkiego.

— Bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy w lipcu br. nie otrzymali jeszcze bonów żywnościowych, mogą zgłosić się po nie we właściwych Komisariatach dzielnicowych od dnia 14 bm.

=□=

— Dyrektor Lasów Państwowych, p. inż. Konrad Szubert, rozpoczął urlop wypoczynkowy dnia 11 b. m.

Zastępstwo objął zastępca Dyrektora Lasów Państwowych p. inż. Jan Markiewicz.

— W dniu święta narodowego Republiki Francuskiej, 14 lipca odbędzie się w Bazylice Archikatedralnej obrządku rzymsko-katolickiego we Lwowie, uroczyste nabożeństwo, z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojska, oraz placówek państw zagranicznych.

— Zużycie wody z centralnego wodociągu za czas od 3 do 10 lipca 1932. W niedzielę, dnia 3 lipca przy temp. najniższej 16°0, a najwyższej 29°9, przy opadzie —1 mm, zużyto 20.520 m. s. wody, w poniedziałek dnia 4 bm, przy temp. najniższej 15°4, a najwyższej 18°1, przy opadzie 31 mm., zużyto 24.876 m. s. wody, we wtorek, dnia 5

Pierwsze polskie gimnazjum w Niemczech.

Jak się dowiadujemy z dniem 1 października br. zostanie otwarte pierwsze polskie gimnazjum w Bytomiu na Śląsku Opolskim. Mimo niesłychanie ciężkich czasów, mimo ogólnego zubożenia społeczeństwa znalazło się trochę funduszy, które umożliwiły przez budowę gmachu redakcji i drukarni „Katolika” na zakład szkolny.

Budynek jest prawie całkiem gotowy — ale kompletnie pozbawiony jakiegokolwiek urządzenia i pomocy szkolni. Uczniowie zaczynają się zgłaszać bardzo licznie, ale przeważająca ich ilość pochodzi z dalszych stron: z okolic Opola, Strzelec, Raciborza, z Prus Wschodnich, z Westfalii. Bez otworzenia natychmiast internatu, przynajmniej dla stu uczniów nie może być mowy w takich warunkach o uruchomieniu jedynej szkoły średniej dla miliona Polaków, zamieszkujących Niemcy.

Śląsk Górny — duma i bogactwo Polski, to dzisiaj cmentarzysko niezliczonych kopalń i fabryk. Wśród straszliwej nędzy bezrobocia, widzimy je-

dnak ogromną cierpliwość i odporność tamtych ludzi na jakiegokolwiek hasła wywrotowe. Oni wierzą, że Polska nie opuści ich w biedzie, uratuje ciała przed śmiercią głodową a dusze przed wynarodowieniem.

Ratujmy śląskie dusze! Dajmy chleb zgłodniałym dzieciom Śląska, a polską książkę i polskiego nauczyciela tonącym w morzu germańskim Polakom w Niemczech. Bez tej pomocy nie będzie uruchomione gimnazjum w Bytomiu. Uczniowie tegoż gimnazjum to przeważnie synowie bezrobotnych lub biednych górników i rolników. Trzeba im dać dach nad głową, jeść, książkę do ręki i pomoce szkolne dla Zakładu.

Dary pieniężne można wysyłać na konto PKO. Nr. 301.822, książki zaś i pomoce szkolne (niezniszczone) składać w Redakcji.

Na tem miejscu należy podziękować za piękne dary książek: Ossolineum, Książnicy Atlas, Jakubowskiemu i Półtonieckiemu.

=□=

Ulgi kolejowe dla turystów.

Od 1 lipca br. wprowadzono doniosłe ulgi w opłatach biletowych dla turystów, zrzeszonych w Polskim Związku Towarzystw Turystycznych, względnie w Polskim Związku Narciarskim. Zniżki te, wynoszące 33 i jedna trzecia procent od normalnej ceny biletów wszystkich klas pociągów osobowych i pospiesznych, obowiązują między stacjami „wyjazdowymi”, a „docelowymi”, lub naodwrot. Za stacje „wyjazdowe” uznano następujące miejscowości:

Będzin-Miasto, Bielsko, Borysław, Brześć n. B., Bydgoszcz, Dąbrowa G., Chorzów, Cieszyn, Częstochowa, Drohobycz, Grudziądz, Jarosław, Jasło, Kalisz, Katowice, Kałusz, Kielce, Kołomyja, Kraków, Król. Huta, Lublin, Lwów, Łuck, Łódź, Nadwórna, Nowy Sącz, Piotrków, Poznań, Przemyśl, Rądom, Rybnik, Skoczów, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek, Zawiercie i Żywiec.

Stacjami „docelowymi” są obecnie następujące:

Augustów, Biała Lipnik, Bystra, Brzeźniów, Białowieża, Chęciny, Chojnice, Cieszyn, Delatyn, Dolina, Druksieniki, Dukszty, Germanówka, Gdy-

nia; Gorlice, Hel, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonice, Jaremcze, Jaworze-Jasienica, Jastrzębie-Zdrój, Jeleśnia, Kartuzy, Kielce, Kolibki, Kołomyja, Krokowa, Kruszewica, Krzemieniec, Krynica, Landwarowo, Leosa, Łyntupy, Ławoczne, Maków, Mszana Dolna, Nałęczów, Nowo Jelenia, Nowy Targ, Oblaziec, Olkusz, Orłowo, Osielec, Ostrowiec, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Puławy, Rabka, Raycza, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Skoczów, Skole, Sławsko, Stonim, Synowódzko Niżne, Tama Brodzka, Tatarów, Tleń, Truskawiec, Tuchla, Ustroń, Wąchock, Wejherowo, Węgierska Górka, Wieliczka, Wielka Wieś (Hallerowo), Wilczyca, Wilkowice-Bystra, Wisła, Włodawa, Worochta, Woronienka, Zakopane, Zaleszczyki, Zwardoń, Żegiestów-Zdrój, Żywiec.

Przedtem otrzymywało się ulgi powyższe pomiędzy temi stacjami tylko wtedy, o ile odległość przejazdów w danej relacji wynosiła co najmniej 50 km. Począwszy od 1 lipca br. rygor ten został zmniejszony na 30 km., co jest dalszym udogodnieniem ruchu turysty cznego.

=□=

„Złe oczy”.

WZROKIEM MOŻNA ZABIJAĆ.

Znaną jest wiara ludu w „złe oczy”, które rzucają uroki. Powszechne to wierzenie, uważane za zabobon, znalazło naukowe potwierdzenie. Mianowicie profesor Otto Ran, dyr. amerykańskiego instytutu bakteriologicznego dokonał odkrycia, że są ludzie, którzy spojrzenie wysyła promienie, zdolne zabić żywą komórkę.

Doświadczenie to zostało następująco stwierdzone: uczony położył na szklanej płytce kilka żywych komórek. Płytę podsunął do oczu pewnej kobiety, poczem komórki okazały się martwymi. Jeżeli między oczami kobiety a komórkami umieszczono szkło nie przepuszczające ultrafioleto-

wych promieni, to zabójcze spojrzenie kobiety pozostałoby nieszkodliwe dla żywych komórek.

Jeżeli wierzyć amerykańskiemu profesorowi, to niebezpieczne promienie wydzielają nie tylko oczy, lecz i końce palców. Gdy kobieta o „złym spojrzeniu” bierze do rąk kwiat, to roślina w bardzo krótkim czasie więdnie. Działalności tych promieni nie jest w możności oprzeć się żadna żywa komórka.

Według słów prof. Rana, te zabójcze spojrzenia może wydzielać każda część ciała człowieka o „złym spojrzeniu”. Przeważnie jednak siła ich skoncentrowana jest w oczach.

bm, przy temp. najniższej 14°0, a najwyższej 32°1, przy opadzie 0 mm., zużyto 25.181 m s. wody, we środę, dnia 6 bm, przy temp. najniższej 16°8, a najwyższej 26°6, przy opadzie 0 mm., zużyto 25.330 m. s. wody, we czwartek, dnia 7 lipca przy temp. najniższej 17°4, a najwyższej 23°9 przy opadzie 11°2

mm., zużyto 24.363 m. s. wody, w piątek, dnia 8 bm, przy temp. najniższej 17°0, a najwyższej 26°2, przy opadzie 0 mm., zużyto 25.550 m. wody, w sobotę, dnia 9 lipca przy temp. najniższej 16°0, a najwyższej 25°1, przy opadzie 0 mm., zużyto 25.485 m. s. wody, w niedzielę, dnia 10 bm, przy temp. naj-

niższej 16°5, a najwyższej 22°8, przy opadzie 8°3 mm. zużyto 20.247 m. s. wody.

=□=

— Wyludzenie. Franciszek Ostrowski, lat 42, i Anna Bura, lat 31, pod pozorem dostarczenia mieszkania wyludzili od Jana Szapiry 600 złotych. Oszustów osadzono w areszcie.

— Katowicki oszust we Lwowie. Na polecenie Katowickiego Urzędu śledczego aresztowano onegdaj S. Schwen dlera, który oszukał niejakiego Romana Beczkowicza z Katowic przez dostarczenie paru weksli na sumę kilka tysięcy złotych.

— Przytrzymani zostali w aresztach policyjnych: Jan Biały, bez miejsca zam., za kradzież 10 l mleka na szkole Magdaleny Gromb z Dawidowa; Mechel Kalt, lat 26, bez miejsca zam., za kradzież kieszonkową, oraz Ołena Tymoszczuk za włóczęgostwo.

Odnaczenia.

Brody, 12 lipca. (Tel. wł.). P. Minister przemysłu i Handlu nadał odznaczenie wraz z dyplomem pp. Górcie Franciszkowi, b. burmistrzowi m. Brodów i Molletowi Bernardowi, krawcowi w Brodach, za wybitne zasługi w pracy nad podniesieniem rzemiosła polskiego.

84 Tajnych gorzelni.

Brody, 12 lipca. (Tel. wł.). Organa kontroli skarbowej wykryły w mies. czerwcu br. na terenie okr. urzędu skarbowego w Brodach 84 tajnych gorzelni, z czego najwięcej w rejonie Podkamienia 35.

Produkcja ropy w Czerwcu.

Borysław, 12 lipca. (Tel. wł.). Borysławskie Zagłębie naftowe wyprodukowało w mies. czerwcu br. 2765 cyster 2841 kg. ropy, z tego przez tłocznie finy Petrólea przetłoczono 2196 wagonów 3649 kg. przez tłocznie „Galicji” 370 wagonów 5761 kg., przez tłocznie Standart Nobel 198 wag. 1431 kg. ropy.

Eksplozja gazu w Borystawiu

Borysław, 12 lipca. (Tel. wł.). O g. 3 rano wydarzyła się w Borystawiu w fabryce centralnej „Gazoliny” przy ul. T. Hołównki eksplozja gazów, spowodowana przez robotnika Czuchryja, który wszedł do ustępu znajdującego się w strefie niebezpiecznej i tam zapalił papierosa. Czuchryj został silnie poparzony. Szkoda wyrządzona wybuchem nie jest znaczna.

Burza gradowa.

Brody, 12 lipca. (Tel. wł.). Onegdaj przeszła nad Jasionowem i okolica wielka burza z gradem wielkości małego jaja niszcząc zboża na obsz. około 2 tys. ha

Ofiary kąpieli.

Brody, 12 lipca. (Tel. wł.). Onegdaj utopił się w stawie w Ponikwie Westmanowicz Józef I, 23 z Brodów, który przybył z kilku kolegami na wycieczkę. Wynajawszy łódź wypłynął z nimi na środek stawu. Chcąc się wykąpać wskoczył do wody i momentalnie zaczął tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy kolegów nie zdołano go wyratować. Zwłoki wyłowiono dopiero po dwu godzinach. Śmierci Westmanowicza przyglądało się bezradnie bardzo wielu wycieczkowców przybyłych z Złoczowa i Brodów.

Onegdaj w czasie kąpieli w rzeczce Styr utopili się w Stanisławczyku Samulak Iwan lat 12 i Ferens Piotr lat 18, obaj z Łopatyna. Noprzód zaczął tonąć Samulak. Pospieszył mu na pomoc Ferens, lecz pociągnięty przez tonącego poszedł z nim razem na dno.

Szczegóły katastrofy automobilowej w Truskawcu.

Wywiad z ofiarą katastrofy p. Kopaczówną.

Wstrząsająca katastrofa automobilowa, której ulegli w Truskawcu artyści lwowscy w nocy z 10 na 11 lipca, wywołała we Lwowie głębokie wrażenie. Otrzymałszy wczoraj wiadomość, iż najciężej poszkodowana na zdrowiu ofiara katastrofy p. Kopaczówna, przybyła już do Lwowa i przewieziona została do sanatorium Kasy Chorych przy ul. Kurkowej, udaliśmy się bezpośrednio do niej, ażeby — za pozwoleniem zarządu Sanatorium i rodziców chorej — dowiedzieć się od niej bezpośrednio o szczegółach katastrofy, oraz sprostować nieścisłe informacje, jakie bezpośrednio po wypadku pojawiły się w prasie.

Panna Malina Kopaczówna, córka dyrektora Państwowych Kursów Naukowych, utalentowana absolwentka szkoły dramatycznej Wandy Siemaszkowej, znana już zaszczytnie z szeregu występów na estradzie i na scenie, wyjechała do Truskawca z gronem artystów teatralnych celem wzięcia udziału w jednorazowym występie w komedji „Trzykrotne wesele“

Wizyta w Sanatorium.

Zastaje p. Kopaczównę leżącą w oddzielnej salce Sanatorium, gdzie pozostaje jako prywatna pacjentka dra Grucy. U łóżka jej czuwa matka. Mimo tak wielkiego wstrząsu, jakim była katastrofa, oraz ciężkich bólów fizycznych chora wygląda uroczo, rozmawia pogodnie i dużą siłą woli umie opanowywać cierpienie. Opowiada do kładnie o wycieczce i doznanej tragicznej przygodzie.

— Przyjechaliśmy na jeden tylko występ — mówi p. Kopaczówna i nie

zatrzymując się w Truskawcu, wracaliśmy do Lwowa. Przedstawienie odbyło się przy pełnej sali w Domu zdrojowym i miało pełne powodzenie. Następnie odbyła się kolacja w liczonym gronie. Uczestnicy jej pp. Leszczyc, art. - mał. Balk i inni odprowadzili nas do autodorożki, którą o godz. 1 w nocy mieliśmy wracać do Lwowa. Było nas 7 osób.

Kwiaty ocaliły mi twarz.

Wkrótce po wyruszeniu z Zakładu zdrojowego na krzyżowaniu dróg — nit znam Truskawca i nie umiem bliżej określić miejsca — zdarzyła się katastrofa. Trwało to moment. Zobaczyłam pędzące w naszym kierunku auto — usłyszałam straszny huk i w jednej chwili uczułam, że lecę i spadam. Zrazu straciłam przytomność i odzyskałam ją dopiero w momencie, kiedy mnie podnoszono. Otrzeźwił mnie ból w biodrach.

Twarz uratowały mi kwiaty, gdyż wiozłam z sobą olbrzymi, biały bukiet z róż i goździków, który dostałam na przedstawieniu, i wachając kwiaty, ukryłam w nich twarz. Zdaje mi się, że upadłam na kamienie. Podnieśli mnie dwaj artyści, którzy wyszli cało z katastrofy, Lewicki i Krajewski. Wtedy odzyskałszy przytomność, próbowałam stanąć o własnych siłach, ale mi się to nie udało. Widziałam na ziemi leżący płot, zwałony wskutek wypadku. Przerazenie w całym gronie było ogromne, nie mogliśmy zrazu zorientować się w rozmiarach katastrofy. Zdawało mi się, że młody Ratschka jest zabity, o mnie też mniemano to samo. P. Czajkowska, która uderzyła

głową o ziemię, ma rozbite czoło i dwa zęby wybite.

Sześć godzin w szpitalu bez opieki.

Naokoło nas widziałam zbiegowisko ludzi. Zaniesiono mię do najbliższej willi, a stąd synowie p. Jarosza odwieźli mię autem do Drohobycza do szpitala. Tu leżałam 6 godzin i nikt mię nie przyszedł ratować, ani założyć żadnego opatrunku. Lekarza zobaczyłam dopiero przed odjazdem. Stan mój pogorszył jeszcze upadek z krzesła. Zakonnica szpitalna bowiem, chcąc prześcielić podemną łóżko, nie zawołała nikogo do pomocy, ale posadziła mię na krzesło, które załamało się czy wywróciło i spadłam na podłogę. Widząc, że brak mi tu będzie ratunku i opieki, postarałam się o przewiezienie mnie do Lwowa. Jeden z artystów zatelefonował do Lwowa, poczem przyjechał ojciec, ażeby mię zabrać. Wyniesiono mnie z wagonu na noszach przez okno — opowiada p. Kopaczówna o swoim tragicznym powrocie do Lwowa. — Byłam już dziś prześwietlana roentgenem, mam 4 pęknięcia kości w miednicy... Jutro ma się odbyć zestawienie, którego najwięcej się obawiam — uśmiecha się boleśnie ofiara katastrofy.

Wyrażam jej podziw za tak mężne znoszenie swego cierpienia.

— Śmierć zairzała mi w oczy — odpowiada p. Kopaczówna. — Ból cierpiałam straszny, ale wołałam nie zdradzać otoczeniu co czuję. Współtowarzysze podróży w pociągu ciężkie obrażenia, sądząc z mego spokoju. A jednak gryzłam pocichu palce z bólu... (mg.).

Proces kasacyjny Gorgonowej.

Proces kasacyjny Rity Gorgonowej, skazanej za morderstwo śp. Lusi Zaremby, odbędzie się w Warszawie w następny czwartek 21 bm.

Obrońca Gorgonowej dr. Axer w kasacji zarzuca wyrokowi sądu przysięgłych szereg uchybień natury procesowej, polegających przede wszystkim na oddaleniu wniosków odwoływanych obrońcy, a w szczególności wniosków:

- a) o poddanie świadka St. Zaremby badaniu przez znawców psychiatrów,
- b) o powtórzenie wizji lokalnej w porze nocnej,
- c) o zbadanie aktów kradzieży, dokonanej w willi Zaremby już po morderstwie oraz aktów sprawy morderstwa na Lewandówce na osobie 12-letniej Neuwertówny, wreszcie
- d) o przesłuchanie świadków co do prawdopodobności świadka oskarżenia służącej Bronisławy Beckerówny.

Dalej zarzuca obrona, że wbrew ustawie nie dopuszczono jej do głosu w czasie pytań, stawianych świadkowi nadkom. Prankowiczowi. Wreszcie skarga kasacyjna zarzuca wyrokowi mylną stylizację pod względem prawnym, a w szczególności brak zarówno w pytaniu, postawionem sędziom przysięgłym, jak i w wyroku, sprzecznym, na czem miało polegać działanie oskarżonej Gorgonowej, które do prowadziło do śmierci Lusi Zaremby. Skarga kasacyjna podnosi, że przy tak ogólnikowym wystylizowaniu pytania, jak to nastąpiło w procesie, mógł głosować za zatwierdzeniem pytania także i taki sędzia przysięgły, który uważał, że Gorgonowa sama wprowadziła nie zabita, ale w jakiś sposób, choćby pośredni, do zabójstwa się przyczyniła.

Rozprawa kasacyjna jest jawna i ogranicza się — tylko do rozpatrzenia

tych zarzutów, które zostały przytoczone w skardze kasacyjnej. Po sprawozdaniu sędziego-referenta, który przedstawi cały stan sprawy, wywiodą obrońcy ustnie wszystkie przyczyny kasacyjne, poczem prokurator sądu najwyższego złoży swoje wnioski za lub przeciw kasacji.

Replika jest już niedopuszczalna. Po przemówieniu prokuratora sąd najwyższy udaje się na naradę i ogłasza wyrok. Wyrokiem tym albo kasację oddala, a w takim razie wyrok pierwszej instancji, co do winy, staje się prawomocny, odnośnie do kary zaś wymaga jeszcze zatwierdzenia Pana

Morderca śp. kom. Czechowskiego -- ujęty

Wczoraj zostały ukończone dochodzenia wstępne w sprawie mordu na osobie śp. kom. Czechowskiego. Mianowicie policja pod kierownictwem kom. Bilewicza, w połowie czerwca doszła do przekonania, na podstawie otrzymanych informacji, że morderca śp. kom. Czechowskiego pochodzi z Zagłębia naftowego i po przeprowadzonych dochodzeniach aresztowała

Prezydenta Rzplitej, albo w uwzględnieniu kasacji, uchyla zaskarżony wyrok, wówczas musi się odbyć ponownie rozprawa przed sądem okręgowym, czy to lwowskim, czy też innym przez sąd najwyższy wyznaczonym.

Skład kompletu sędziowskiego sądu najwyższego nie jest jeszcze ustalony.

W razie uwzględnienia kasacji, ponowna rozprawa przed sądem okręgowym (najprawdopodobniej znów we Lwowie) odbyłaby się — ze względu na ciężką Gorgonowej — dopiero za jakie 7—8 miesięcy.

robotnika Piotra Jaworskiego z Tustanowic, który w kilkanaście godzin po morderstwie przebrał się z obfoczonego ubrania w inne i wobec znajomych swoich w Boryslawiu wyrażał się w sposób tajemniczy w związku ze swoją eskapadą. Jaworski jest znany jako działacz polityczny i był już karany za nielegalne przekroczenie granicy.

Starzec utopił dzieci swojej kochanki.

W powiecie żółkiewskim we wsi Niedźwiedzie dokonano ohydnej morderstwa. Niejaki Aleksander Waseczko, rolnik, mimo że miał już lat 63, utrzymywał stosunek miłosny z Anną Dobuś, zamieszkałą w tej samej wsi. Owocem tego stosunku była para bliźniąt — chłopców, Wasyl i Iwan, których narodziny spowodowały zerwa-

nie Waseczki z kochanką, ponieważ ta ostatnia żądała alimentów. Początkowo skąpy starzec opierał się placeniu na utrzymanie swych dzieci, kiedy jednak został zmuszony do tego orzeczeniem sądu, postanowił pozbawić życia obydwu półtorarocznych chłopców.

Wywiedziawszy się naprzód o nieobecności matki, Anny, Dobuś, poszedł

do jej mieszkania i wyniósłszy parę niemowląt na podwórze — wziął je do głębokiej 4-metrowej studni, gdzie dzieci się potopiły.

Kiedy w jakiś czas potem matka wróciła do domu, po dłuższych poszukiwaniach znalazła już trupy swych dzieci w studni. Domyślając się w jednej chwili sprawcy, chwyciła za siekiere i pobiegła do domu Waseczki, aby go zabić. Ten przestraszony uciekł.

Po krótkim czasie bestjański starzec został przez policję schwytyany i odstawiony do więzienia w Żółkwi.

Kradzież kasowa w Małopolskim Klubie Automobilowym.

Do biur Małopolskiego Klubu Automobilowego, mieszczących się przy ul. Klementyny Tańskiej 6, dokonano w ciągu wczorajszej nocy śmiałego włamania, ofiarą którego padła suma 800 złotych, znajdująca się w rozprutej przez włamywaczy kasie.

Jak stwierdzono, złodzieje przebywali w kamienicy od godz. 10 wieczór, poczem otworzywszy drzwi biura wytrychem, dokonali kradzieży, usuwając ślady palców oliwą. Wyszli z budynku po godz. 6 rano po otwarciu bramy.

Policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zuchwałymi włamywaczami.

Walka na noże przy ul. Owocowej.

W dniu wczorajszym o północy brała domu przy ul. Owocowej 10 była arena zażartej walki między mieszkającym w tym domu Włodzimierzem Balko a ułanem 14 pułku ułanów Zygmuntem Meilingerem.

W czasie tej walki rozjuszony ułan pchnął parę razy nożem Balkę, raniąc go w plecy i w rękę.

Zawiadomiona o wypadku policja przytrzymała tymczasowo Meilingera, aż do aresztowania go przez oficera dyżurnego. Rany Balki, którego zostawiono opiece domowej, nie są zbyt groźne.

Potrącona przez tramwaj.

12-letnia Zofia Lebewohl, zam. przy ul. Lwiej 12, usiłowała przejść przez jezdnię na ul. Żółkiewskiej tuż przed przejeżdżającym tramwajem „10“. W wyniku swojej nieostrożności dziewczynka została przez wóz potrącona, przyczem dotkliwie się potłukła.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pomocy, zostawiło ją opiece domowej.

Auto na chodniku.

Na ulicy Łyczakowskiej wjechał na chodnik wskutek nieostrożności swego kierowcy samochód, prowadzony przez N. Bardacha, szofera, zam. przy ul. Alembeków 6. Wóz najechał na bawiącą się na chodniku 5-letnią Helenę Przybylkiewiczównę, zam. przy ul. Łyczakowskiej 52, powodując u dziewczynki potłuczenie głowy i złamanie obojczyka.

Ofiarę nieostrożności szofera odwieziono do szpitala św. Zofii, Bardacha zaś aresztowano.

Nieudały zamach samobójczy.

Niesnaski i klótnie z rodziną obrzydziły Helenie Król, zam. przy ul. Krakowskiej 6, życie do tego stopnia, że w zamiarze samobójczym zażyła jakiejś nieznannej trucizny. Desperatka została przewieziona do szpitala powstarechnego.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

FRANCUSKI HUMOR.

Humor Niemców ciężki jest jak ich piwo, humor Anglików — mętny jak ich whisky, humor Francuzów jest lekki i pieni się jak szampan.

Tak rzekł Heine, który nawpół żartując i nawpół serio tłumaczył się z za rzutu, że w humorze jego „czuje się piwo“, jakkolwiek mieszka on już w Paryżu od wielu lat. I wielki poeta niemiecki w następujący sposób zilustrował różnicę między niemieckim a francuskim humorem:

— Niemiec, witając parę młodych, z masywnym kufem piwa w ręku, powie: „Płodźcie się i rozmnażajcie!“ — i mrugnawszy chytrze okiem, da do zrozumienia, że oczywiście potrzebni są żołnierze, a żołnierzom — żony.

Francuz natomiast, witając pannę młodą, powie:

— Oryginał jest świetny, sędzę, że będziemy mieli również jego kopię!

Humor francuski jest subtelny i delikatny jak pajęczyna. Premier ministrów Caillaux, w godzinę po swej dymisji, pisze do naczelnika poczty:

„Szanowny Panie! Nie wiem, czy Pan pamięta, i dlatego pozwolę sobie przypomnieć, że przed godziną jeszcze byłem głową rządu francuskiego...“

Do siwiałej już znanej pisarki pani Gyp przychodzi w odwiedzinach znany również krytyk, już niemłody, cierpiący na astmę. Z trudem wspina się na czwarte piętro.

— Cztery piętra, to nie żarty, — rzecze do niej, ocierając pot z czoła. — Serce mi wali jak u stu tysięcy zakochanych młodzieńców...

— Drogi przyjacielu, — odparła pani Gyp, — tylko dzięki tym schodom mogę jeszcze pobudzać serca mężczyzn do szybkiego bicia.

Anatol France był aż po uszy zakochany w Paryżu. Gdy pewnego razu jakiś Rumun nazwał przy nim Bukareszt — Paryżem, France odparł z westchnieniem ulgi:

— Dzięki Bogu, że Paryż nie jest wielkim Bukaresztem.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich ciekawa książka dziennikarza austriackiego Kurta Tucholskiego p.t. „Lerne lachen ohne zu weinen“. Jest to zbiór impresji oraz artykułów na różne aktualne tematy, a między innymi Tucholski kilka stron poświęca specyficznemu humorowi francuskiemu. Wiele miejsca Tucholski przeznaczył dla ministrów, działaczy politycznych i dyplomatów.

Briand przynosi znanej pisarce, pani Sewerine, kwiaty, i składa jej życzenia z okazji urodzin.

— Założę się, — śmieje się solenizantka, — że pan nie wie nawet, ile mam lat!

— Jestem wszak trochę dyplomatą, — odparł Briand, — a dyplomata jest to taki człowiek, który panięta tylko o dniu urodzin kobiety, nie znając jej wieku.

Duchowni francuscy cieszą się opinią ludzi mądrych i dowcipnych, a wie lu z pośród osób duchownych zalicza się do stałych bywalców salonów politycznych i literackich. Pewien duchowny był obecny na przyjęciu, gdzie po raz pierwszy tańczono tango. Na pytanie gospodarza, jak mu się podoba ten nowy taniec, gość w sutannie odparł:

— Sliczny; tylko nie rozumiem, dlaczego go się tańczy w pozycji stojącej.

Oczywiście, że francuscy humorysty nie pominą żadnej okazji, aby ukłuć szpilką swej zjadliwości. Jeśli jest tylko do tego okazja. Oto pewien ksiądz odwiedza swego kolegę w sąsiedniej parafii. Gospodarz częstuje go śniadaniem, lecz gość odmawia.

— Ależ dlaczego?

— Z dwóch przyczyn: po pierwsze jadłem już śniadanie, a po drugie proszę nie zapominać, że dziś jest post!

Jezyk francuski posiada tę właściwość, że małą ilością słów można bardzo wiele wyrazić. Oto n. p. rozmowa poprzez drzwi. Męski głos:

— Czy Paweł w domu?

Kobięcy głos od wewnątrz:

— Niema go, a ja leże w łóżku i nie mogę pana przyjąć!

Męski głos:

— Głupstwo, niech pani otworzy...

Kobięcy głos:

— Kiedy nie mogę, bo u mnie ktoś jest!

Po peronie pędzi jakiś pasażer, prawdopodobnie szukając czegoś. Konduktor:

— Czy pan szuka restauracji?

— Nie; czegoś wręcz przeciwnego, — odpowiada pasażer, biegnąc dalej.

Ulubionymi bohaterami francuskich humorystów są prowincjusze, szczególnie południowcy, uchodzący ogólnie za łgarzy, zarozumiałców i plotkarzy. Przy swej skłonności do romanizmu, południowcy są narodem praktycznym i łasym na pieniądze. Na moście w Avignon lekarz spotyka swego pacjenta:

— Zapnij pan palto na wszystkie guziki, — powiada doń. — Wiatr wieje i może się pan przeziębnić!

Tamten usłuchał rady lekarza i obaj idą dalej razem, przyczem pacjent zaczyna opowiadać jakiś dowcip. Po kilku dniach otrzymuje on od swego lekarza rachunek:

„Porada lekarska na moście — 20 franków.“

Pacjent bierze arkusz papieru i pisze odpowiedź:

„Za dowcip, opowiedziany doktorowi A. — 20 franków, za wytłumaczenie tego dowcipu, którego doktor A. nie zrozumiał — 20 franków. Razem 40 franków. Za wizytę należy się 20 franków, pozostaje do uregulowania — 20 franków.“

==□==

Starzejąca się rasa.

W roku 1800 liczba ludności Europy wynosiła 188 milionów, na początku bieżącego stulecia liczba ta wzrosła do 400 milionów, w okresie zaś ostatnich 30 lat przekroczyła cyfrę półtora miljarda. Tego szalonego przyrostu ludności nie zdołała pohamować ani wojna światowa, która pochłonęła 24 miliony ofiar, ani też emigracja milionowych mas, która szczególnie w okresie przedwojennym przybrała olbrzymie rozmiary. Jeśli proces ten trwać będzie nadal, wówczas naszej małej i już obecnie przeludnionej Europie grozi w przyszłości niebezpieczeństwo zatopienia w katastrofalnej powodzi mas ludzkich, podobnie jak ma to miejsce w niektórych prowincjach chińskich, przypominających ludzkie mrowiska.

Do takich wniosków musielibyśmy dojść, opierając się jedynie na wyżej przytoczonych nagich cyfrach, które bynajmniej nie są nam w stanie wyjaśnić istoty odbywającego się procesu demograficznego.

W procesie tym zaznacza się tendencja w krańcowo przeciwnym kierunku: jak stwierdzają statystycy, Europa nie tylko nie grozi przeludnieniem, lecz

przewidywany jest w przyszłości stały spadek liczby ludności,

który przy tem odbywać się będzie w bardzo szybkim tempie. Istota procesu polega bowiem na tem, iż liczba narodzin w Europie zmniejsza się z roku na rok i nic nie jest w stanie powstrzymać tego katastrofalnego spadku.

W ciągu dwóch ostatnich stuleci stosunek między liczbą narodzin a śmiertelnością utrzymywał się w Europie na stałym poziomie, liczba narodzin przewyższała wówczas tak znacznie śmiertelność, iż różnica ta wypełniała dotkliwie straty, jakie z jednej strony powstawały w okresie wojen i epidemii, z drugiej zaś strony w czasie masowych emigracji do krajów zaoceanicznych.

Równowaga ta została naruszona dopiero w ciągu ostatnich 50 lat. Cały szereg śmiertelnych epidemii, ślepiących ongiś dokoła śmierć i zagładę, obecnie już nie zagraża ludzkości, lekarze potrafią skutecznie zwalczać niebezpieczne zarazki oraz przedłużać życie starców. Na znaczny spadek śmiertelności w wysokim stopniu wpłynęła również poprawa warunków socjalnych: redukcja godzin pracy, wyższe płace, higiena socjalna, kasy chorych, ubezpieczenia na wypadek choroby wreszcie sporty i wypoczynek poza dusznymi murami miast. W rezultacie ludności europejskiej udało się do pewnego stopnia przesunąć granicę śmierci i indeks śmierci począł opadać.

Tak na przykład, w Szwajcarii w r. 1881 na tysiąc osób przypadało 21 zgonów, w roku zaś 1929 — tylko 13. W

odniesieniu do Anglii cyfry te wynoszą — 20 i 14, Włoch — 27 i 17, Niemiec — 26 i 13.

Jak wynika z powyższych danych, zmniejszenie śmiertelności, czyli

przedłużenie życia, poczyniło znaczne postępy.

Na przestrzeni tego samego okresu da je się jednak zaobserwować również proces demograficzny wręcz odwrotny — spadek liczby narodzin. Przed 50 laty w Szwajcarii na 1000 osób przypadało 29 narodzin, obecnie zaś tylko 18, w Szwecji liczba narodzin spadła w tym samym okresie z 29 do 16, w Anglii — z 33 do 17, we Włoszech — z 38 do 26, w Niemczech — z 37 do 18. Krzywa śmiertelności w końcu ubiegłego stulecia wyrażała się w gwałtownym spadku, obecnie spadek ten odbywa się w tempie coraz po wolniejszym, zaznacza się tendencja ku ostatecznej stabilizacji.

Spadek liczby narodzin postępuje szybciej, niż spadek śmiertelności, czyli ludność Europy będzie ulegać gwałtownemu zmniejszeniu. Zjawisko takie daje się już obecnie zaobserwować we Francji, gdzie liczba zgonów równa się liczbie narodzin, w roku 1930 śmiertelność poczęła przewyższać liczbę narodzin. Inne kraje europejskie znajdują się narazie w stosunkowo lepszej sytuacji. Jeszcze przed niedawnym czasem wielką płodnością odznaczały się Niemcy, ludność rosta w szybkim tempie i Niemcy żywili nadzieję, iż olbrzymią liczbą swej ludności uda się im zdusić „bezdzielną“ i „wyradzającą“ się Francję. — Przewidywania te budziły wielki niepokój we Francji. Obecnie jednak okazuje się, iż

indeks narodzin we Francji i w Niemczech zrównał się i w Niemczech nie rodzi się nawet o jedno niemowlę więcej, niż we Francji.

Niemcy obecnie znajdują się narazie w lepszej sytuacji, gdyż spadek śmiertelności jest tam niższy, niż spadek narodzin.

Los Francji zagraża wszystkim krajom europejskim, jest to tylko kwestia czasu, w niektórych proces stabilizacji ludności następuje wcześniej, w innych później. Przyczyną tego zjawiska jest stosunek dzisiejszego społeczeństwa do tego zagadnienia, jedni pragną jak najbardziej ograniczyć liczbę dzieci, inni nie chcą ich wcale. — Przyczynia się do tego cały szereg czynników ekonomicznych i kulturalnych. Nowoczesne małżeństwa z przyczyn natury ekonomicznej nie mogą lub nie chcą powiększać liczby członków rodziny, niechęć tę przejawiają nie tylko mężczyźni, lecz również kobiety.

Proces ten odbywa się nie tylko w Europie, w Stanach Zjednoczonych, poczynając już od roku 1850, zmniejsza się ciągle liczba narodzin i w nie-

których stanach nie przewyższa dziś śmiertelności. Słowem proces ten jest charakterystyczny dla całej białej rasy.

Zjawisko to, w rezultacie musi pociągnąć za sobą cały szereg skutków. Przedłużenie egzystencji ludzkiej, odsunięcie momentu zgonu i spadek narodzin powodują, iż liczba ludzi starszych stale się zwiększa, natomiast zmniejsza się liczba młodzieży i dzieci.

W Niemczech z powodu braku młodzieży w wieku szkolnym już obecnie zamykane są szkoły

we Francji w niektórych departamentach ludność zmniejszyła się do połowy, puste wsie, zaniedbane pola i winnice, których niema kto uprawiać.

Przyszłe „starsze“ generacje, tworzące ludność europejską, będą mniej produktywne, będą posiadać mniej odwagi, energii i przedsiębiorczości. Możliwe, iż społeczeństwo przyszłości, składające się z ludzi rozsądnych i doświadczonych przyczyni się do uzdrowienia obecnych stosunków.

Co stanie się, jeśli proces ten trwać będzie nadal, grożąc upadkiem białej rasy?

Program radiowy.

Sroda, 13 lipca.

Lwów. (351) Godz. 11:58. Sygnał czasu z obserwatorium astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:10. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12:20. Muzyka z płyt gramofonowych. 12:40. Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12:45. Koncert z płyt gramofonowych. 13:25—15:00. Przerwa. 15:00. Komunikat gospodarczy. 15:10. Muzyka z płyt gramofonowych. 15:25. Lwowski kącik harcerski. 15:35. Chwilka morska. 15:40. Pogadanka dla starszych „Coraz szybciej“ Waclawa Frenkla. 15:53. „Krzyżacy“ opowiadanie historyczne dla dzieci według M. Mossoczowej w opr. Cioci Ady. 16:05. Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum“. 16:40. „Lipiec, 1917 rok w Polsce“ wygl. dr. Waclaw Lipiński. 17:00. Koncert popularny w wyk. małej orkiestry pod dyr. Kazimierza Witkomirskiego. 18:00. „Polowanie i połowy ryb w Japonii“ wygłosi dr. Jan Fryling. 18:20. Muzyka lekka z kawiarni hotelu Europejskiego. 19:00. „O pomoc dla Polaków w Legii Cudzoziemskiej“ wygl. p. A. Woycicki. 19:15. Rozmaitości. 19:30. Odczytanie programu na dzień następny. 19:35. Prasowy Dziennik Radiowy. 19:45. „Wychowanie państwowe młodzieży“ wygl. red. Wojciech Baranowski. 20:00. Koncert chóru Eryana. Trans. na wszystkie stacje P. R. 20:35. Kwadrans literacki. 20:50. Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej z udziałem Ludwika Ursteina. 21:50. Dodatek do Prasowego Dziennika Rad. 21:55. Trans. z Warszawy. Komunikaty. 22:00. Transmisja z Warszawy! Muzyka taneczna. 22:25. !!! Trzy wykrzykniki dźwiękowe Wiktora Budzyńskiego. 22:40. Wiadomości sportowe. 22:50—23:30. Transmisja z Warszawy. Muzyka taneczna.

Czwartek, 14 lipca.

Lwów. (351) Godz. 11:58. Sygnał czasu z obserwatorium astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12:20. Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Konerna 11. 12:40. Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteor. 12:45. Muzyka z płyt gramofonowych. 13:25—15:00. Przerwa. 15:00. Komunikat gospodarczy. — 15:10. Skrzynka pocztowa dla dzieci w opr. Cioci Ady. 15:20. Muzyka z płyt gramofonowych. 15:30. Lwowski komunikat LOPP. 15:40. Muzyka z płyt i „Silva Rerum“. 16:47. „Wśród książek“ omówienie ostatnich wydawnictw. 17:00. Koncert kameralny w wyk. pp. Bogusława Kuleszy (skrzypce), Fryderyka Portnoja (fortepian), Leszka Reychana (baryton), Tadeusza Seredyńskiego (akomp.). 18:00. Odczyt. 18:20. Muzyka taneczna. 19:15. Rozmaitości. 19:30. Odczytanie programu na dzień następny. 19:35. Prasowy Dziennik Radiowy. 19:45. „Idealizm francuski w wojnie światowej“ wygłosi p. Beatrycze Żukotyńska. 20:00. Koncert muzyki francuskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Stanisława Nawrota i Stanisława Korwin-Szymanowska (sopran). 21:20. Transmisja z Warszawy. Słuchowisko. Audycja w związku ze świętem narodowym francuskim. 21:50. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 21:55. Komunikaty. 22:00. Muzyka taneczna z teatru variete „Bagatela“ we Lwowie, orkiestra Leopolda Stricksa. 22:40. Wiadomości sportowe. 22:50—23:30. Dalszy ciąg muzyki tanecznej z „Bagateli“.

Bądź nowoczesnym i podróżuj samolotem!
Informacje i bilety: Tel. 45-71 i 29-36 i biura podróży.

Przemysł ludowy i domowy.

W ub. tygodniu odbyło się we Lwowie III. walne zgromadzenie Tow. „Patronat przemysłu ludowego i domowego“ pod przewodnictwem wiceprezesa dra Adama Fischera, przy udziale członków miejscowych i delegatów z prowincji. Wedle przedłożonego przez p. Sozańkiego sprawozdania Towarzystwo liczy obecnie 81 członków, w tem 27 samorządów oraz 14 stowarzyszeń i instytucji społecznych. Przy założeniu Patronatu z końcem 1929 r. obejmowało Tow. całą Małopolskę Wschodnią obecnie jednak wskutek założenia osobnych towarzystw w Tarnopolu i Stanisławowie, zakres działania zmniejszył się o te okręgi, jednak zagadnienia sztuki ludowej i zbytu wyrobów ludowych pozostały przy Patronacie lwowskim. Sprawozdanie podnosi z uznaniem poparcie działalności Patronatu przez urząd wojewódzki we Lwowie, oraz TWS, jak i gminę m. Lwowa. Zarząd Tow. odbył 26 posiedzeń, udzielono materialnego wsparcia 10 wytwórców w formie bezzwrotnych zasiłków, w kwocie ogólnej 6295 zł., dostarczono narzędzi pracy oraz zakupiono odpowiednie wzory.

Dla podniesienia technicznego pewnych gałęzi przemysłu kontynuowano dawniejszą

akcję kursową

krajowego Patronatu przemysłowego i urządzono kursy zawodowe, w szczególności 6 kursów koszykarskich, 4 tkactwa domowego, 2 kilimkarskie, 1 koronkarski, 1 trykotarski, 1 wyrobu kwiatów sztucznych, oraz 21 kroju i szycia w zakresie przemysłu domowego.

Szczególne uwagę zwrócono na

organizację zbytu wyrobów ludowych.

W tym celu Patronat brał udział w wystawie sztuki ludowej we Lwowie, w Targach Poznańskich, w Wystawie regionalnej w Tarnopolu, w Wystawie sztuki ludowej w Wilnie, w wystawach turystycznych w Warszawie i Poznaniu, oraz całym szeregu wystaw obiadkowych. Wystawy te w r. 1931 do 1932 objęły przeszło 30 miejscowości, przyczem sprzedano wyrobów ludowych za przeszło 100.000 zł. Ponadto Patronat nawiązał stosunki w sprawie eksportu naszych wyrobów do Ameryki.

Prócz powyższych akcji zajmował się Patronat specjalnie

podniesienie przemysłu garbarsko - białoskórniczego,

czyli wyprawy i uszlachetnienia skór futerkowych oraz sporządzania imitacji z krajowego surowca. Tow. przejęło szkołę garbarsko - białoskórniczą (pierwszą tego rodzaju w Polsce), i uzupełniło inwentarz szkoły nowymi zakupami.

Sprawozdanie z działalności Patronatu i jego zakładów walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości, jak również zamknięcia rachunkowe Patronatu szkoły garbarsko białoskórniczej, stacji doświadczalnej i na wnioszek p. Gnońskiego, udzieliło zarządowi absolutorium.

Na podstawie referatu dr. Zofji Sławińskiej uchwalono wypracowany przez biuro program ogólny działalności Patronatu, zaś na podstawie referatu i wniosków dyr. biura dra Józefa Schoemmeta uchwalono preliminarz przychodów i wydatków Patronatu na r. 1932/33.

Po dyskusji uchwalono szereg wniosków m. in. postanowiono zwrócić się do odpowiednich czynników o współdziałanie „Ligi Pomocy Przemysłowej“ z Patronatem, zwłaszcza, że zasoby Ligi Pomocy Przemysłowej powstały z funduszy krajowych.

Następne walne zgromadzenie odbędzie się przy końcu września br.

Wychowanie fizyczne.

DOMOWY WYRÓB SPRZĘTU SPORTOWEGO.

W dniu 4 lipca rozpoczął się przy Szkole rzemiosł budowlanych w Kazimierzu nad Wisłą 3-tygodniowy kurs domowego wyrobu sprzętu sportowego. Państwowy Urząd WF i PW zarządził uruchomienie tego kursu, aby mimo dalszych ograniczeń budżetowych nie obniżyć zakresu i treści programów wych. fiz. i umożliwić jak najtańsze zaopatrzenie w sprzęt ośrodków wiejskich i małomiastek, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb, wynikających z przeprowadzania prób o Państwową Odznakę Sportową.

Cała akcja domowego wyrobu sprzętu nie ma na celu stwarzania nowych wytwórni, wyrabiających sprzęt na sprzedaż, lecz nauczyć junaków i młodzież z poza P. W. wyrabiać sprzęt sportowy na własne potrzeby we własnym zakresie.

Uczestnicy kursu w Kazimierzu nauczyć się mają wyrabiania sprzętu lekkoatletycznego, sprzętu do gier piłkowskich, improwizowanych rękawic bokserskich, niektórych przyrządów gimnastycznych, wreszcie nart i kajaków.

Absolwenci kursu użyci będą później na kursach lokalnych, które zorganizowane zostaną na terenie wszystkich Okręgów Korpusu.

NAMIOTY P. W.

Państwowy Urząd WF i PW ustalił typ namiotu jednostkowego, który stanowić będzie zasadnicze wyposażenie połowe hufców P. W. Każdy junak ma posiadać zestaw, składający się z płachty namiotowej, drążka, 4 kółków, linki z naprężnikiem, oraz płachty podłogowej gumowanej. Namioty łatwo przenośne, przeznaczone są do biwakowania podczas dłuższych ćwiczeń, względnie zakwaterowania w obozie.

ZE SPORTU.

Przed olimpiadą.

EASTMAN POKONANY.

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Chicago Amerykanin Carr pokonał rodaka swego rekordzistę świata Eastmana w biegu na 400 m. osiągając świetny czas 47 s.

46'90 METR. OSZCZEPEM

rzuciła amerykańska zawodniczka Gindell. Wynik ten jest nowym rekordem światowym.

WSPANIAŁE WYNIKI AMERYKAŃSKICH LEKKOATLETÓW.

W Ameryce codziennie padają nowe rekordy. Ostatnio osiągnęli Thompson, Graber i Miller w skoku o tyczce po 4.22. W dysku zwyciężył Jones wynikiem 48.9, przed Laborde 48.45. W rzucie młotem — Peter Zarembo miał 51.98. W rzucie kulą Gray osiągnął 15.83, w rzucie oszczepem — Matcali uzyskał 67.33. 400 m. przez płotki Burke przebiegł w 53.2.

W Long Beach w skoku o tyczce Barnes 4.19. Następni czterej mieli po 4.12. Wdał Walker 7.51. Jessup rzucił dyskiem 47.12, zajmując drugie miejsce za Möllerem (47.52).

W Evaston na 800 i 1500 m. Hornbostel 1:52.6 i 3:57.8. 3000 mtr. przez przeszkody Manning 9:20.1. Inne wyniki 100 m. Tolan 10.4, 400 m. przez płotki Hardin 53.4, 110 m. przez płotki Morris 14.5, wreszcie skok wdał Gray 7.45.

KUSOCIŃSKI TRENUJE W AMERYCE.

Kusociński po przyjeździe w piątek do Nowego Jorku udał się na stadion Now. Jork. Athletic Club, gdzie trenował pół godziny, poczem odjechał do Los Angeles.

SZWAJCARJA WYSYŁA DO LOS ANGELES

tylko trzech lekkoatletów, Paul Martina (800 i 1500 mtr.), Schwaba (chód) oraz Riesena, który mieszka stale w Ameryce, do skoku wzwyż.

340 ZAWODNIKÓW

wysyła USA. do Los Angeles, kosztem ponad 300.000 dol. Jedzie 85 lekkoatletów, 58 pływaków, 32 wioślarzy, 22 gimnastyków itd.

Pozatem płachty namiotowe można używać jako peleryny nieprzemakalne, zastępujące w zupełności płaszcz. Waga jednego zestawu nie przekracza 2 i pół kg. Proste łączenie płacht pozwala ustawić namioty 2-5- i 8-osobowe, przyczem do namiotu 5-ciosobowego starczy 4 kompletów indywidualnych, a do namiotu 8-osobowego — 6-ciu.

KRAJOWY WYRÓB WIATRÓWEK.

Kierując się troską o rozwój strzelectwa i chcąc udostępnić je, zmniejszając wydatki na amunicję, P. U. WF i PW wprowadził do p. w. strzelanie z wiatrówek. Wiatrówki, które dawniej były używane jedynie jako zabawki dla młodzieży, w swej formie obecnej stanowią prawdziwą broń. Można z nich strzelać precyzyjnie na 25 m, dokładnie na 50 m, a nośność ich przekracza 100 m.

Ponieważ dotąd sprowadzano wiatrówki z zagranicy — P. U. WF i PW przystępuje do akcji, mającej na celu pobudzenie krajowej produkcji celem dalszej popularyzacji sportu strzeleckiego.

NOWA WIEŻBA NARCIARSKA.

W P. U. WF i PW ukończono prace nad wytworzeniem typu wieżby narciarskiej, pozwalającej obyc się bez specjalnych butów, a przymocować narty do zwykłego obuwia użytkowego. Typ ten będzie o 50 proc. tańszy od wieżb dotychczasowych.

Wieżby tego rodzaju znajdą niewątpliwie rozpowszechnienie nie tylko w wojsku i p. w., lecz i wśród innych środowisk, uprawiających sport i turystykę narciarską, tembardziej że PU WF i PW wpłynął już na rozwój domowego wyrobu nart, pozwalającego tanim kosztem zaopatrzyć się w płozy.

==□==

Kronika sportowa.

DER POLNISCHE JUD.

Niemcy pokonały — jak wiadomo — Anglię w półfinale gier o puchar Davisa. Bohaterem spotkania był Daniel Prenn, żyd z Kongresówki, który wygrał oba single z Austinem i Perryem, przeważając szalę zwycięstwa na stronę Niemiec.

Prenn był w roku zeszłym zawieszony w prawach amatora i miał przykre dochodzenia na skutek doniesienia niemieckiej fabryki rakiet „Hammer“.

Ostatecznie wybielono Daniela i wstawiono go do drużyny puharowej.

Niemcy wysoko cenią zwycięstwa sportowe, a zwycięzcy spotkań międzynarodowych urastają na bohaterów narodowych. Dziwnie musiała wyglądać młodzież Hitlera, gdy po wygranym meczu z Anglią całowała Prenna po rękach ze łzami w oczach.

I dziś w hitlerowskich Niemczech, na ustach 60 milionów ludzi, urządzających bestialskie pogromy żydów, jest nazwisko niedawno pogardzanego polskiego żyda Daniela Prenna. Trochę to śmiesznie wygląda panie Hitler!!! Jednych żydów bijecie, a drugich całujecie. Umówcie się panowie naprzód, albo przestańcie bić żydów! To nieładnie. as.

KLĘSKA KRAKOWSKIEGO SOKOŁA W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

Drużyna tenisowa krak. Sokoła wracając ze zlotu w Pradze, rozegrała w Morawskiej Ostrawie spotkanie z tamtejszym I. Czesk. Kl. Tenu. Kossek (MO) — Tarłowski (S) 6:3, 9:7!! Horacek (MO) — Mrzek (S) 6:0, 6:2. Skocznicowa (MO) — Parafińska (S) 6:4, 6:3. Krasicka (MO) — Sawicka (S) 6:2, 6:2. Horacek, Parma (MO) — Tarłowski, Mrzek (S) 6:1, 4:6. 6:1. Skocznicowa, Horacek (MO) — Sawicka, Tarłowski (S) 6:4, 7:5. Kińska, Kossek (MO) — Parafińska, Mrzek (S) — 6:3, 6:2. Ogólny wynik 7:0.

Zawodom przypatrywał się konsul R. P. dr. Ripa. Tego rodzaju „propagandy“ mógł sobie Sokół oszczędzić.

JEDRZEJOWSKA I TŁOCZYŃSKI W WALJI.

Tennisowa para polska na zakończenie swego 6-ciotygodniowego pobytu w Anglii weźmie udział w mistrzostwach Walji

SUKCESY TŁOCZYŃSKIEGO.

Tłoczyński wziął udział w Newcastle na turnieju o mistrzostwo Południowej Anglii, bijąc w pierwszych rundach Kirknouse 6:1, 6:1 i Kellera 6:1, 6:1 i wchodząc do półfinału. W grze podwójnej wraz z Leaderem pokonali parę Kent — Parrington 6:3, 6:3. Tłoczyński znajduje się w doskonałej formie, a prasa angielska wyraża się o nim bardzo pochlebnie.

AUSTRJACKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ W OBRONIE „HAKOAHU“!!

Austrjacki Związek Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN, w sprawie zakazu PZPN. doryczącego rozgrywania spotkań z wiekańskim Hakoahem. W swej interwencji powołuje się AZPN, na gościnę Rapidu, Vienny, Red Star'u i Unionu. Czyżby AZPN, nie wiedział nic o klasie gry reprezentowanej przez Rapid i Viennę, a... Hakoah!! Jeżeli już mają zarabiać w Polsce zagraniczni piłkarze, to niech zarabiają pierwszorzędnym drużynom, a nie patalchym w rodzaju Hakoahu. Mamy nadzieję, że PZPN, nastraszyć się nie da.

ZAWODY NARCIARSKIE W LIPCU.

W Szwajcarii odbyły się na stokach Jungfrau zawody narciarskie. Biegi płaskie wygrał Steuri, przed Strelem i Rubim. Bieg zjazdowy Reindl (Innsbruck) przed Faude i Nubl. Slalom Dauber. Skoki Guddersen.

Nocne dyżury aptek.

Od niedzieli 10 lipca b. r. do soboty 16 lipca b. r. włącznie mają nocny dyżur następujące apteki: 1) A. Aschkenazego, Żółkiewska 4; 2) K. Angensterna, Krasickich 20; 3) F. Barszaka, Łyczakowska 155; 4) M. Beizera, Legionów 23; 5) A. Braunsteina, Lwów-Złoteszenie; 6) F. De-wechego, Słowackiego 12; 7) W. Dobrzańskiego, Akademicka 3; 8) K. Duehla, Piłsudskiego 14; 9) A. Ehrbara, Łyczakowska 3; 10) O. Hellmana, Kopernika 23; 11) K. Kajetanowicza, Słoneczna 1; 12) Fr. Krzyżanowskiego, Na Bajkach 23; 13) J. Kwartnera, Zamarstynowska 54; 14) M. Krynickiego, Leona Sapiehy 77; 15) M. Łazowskiego, Gródecka 81; 16) H. Mesuty, Królowej Jadwigi 31; 17) M. Oberlaendera, Piekarska 45; 18) W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14; 19) L. Sładowskiego, Hallicka 3; 20) S. Stenzla, pl. Mariacki 8.

Daj skrzydła swym listom,
korzystaj z poczty lotniczej!

TRYBUNA GOSPODARCZA

POLSKI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

Przestępca niekaralny.

Była ciepła, choć nieco pochmurna, bezgwiezdna noc lipcowa. Po długich naleganiach komendant straży pogranicznej zgodził się wziąć mnie jako nadliczbowego „wolontariusza” na nocny obchód strażniczego patrolu.

— Noc, jak na obstalunek, — mruzczał komendant, gdyśmy kroczyli po jakichś miedzach, rowach i ścieżkach pomiędzy połyskującym zlekką, dobrze już wykłoszonym żytku.

— Będzie dziś robota, jak amen! — szepnął jeden ze strażników.

Weszliśmy do niewielkiego lasu. Komendant z paroma ludźmi udał się gdzieś na lewo i wkrótce zniknął w ciemności. Pozostałem w lasu wraz z trzema innymi strażnikami. Leżeliśmy w niewielkim wgłębieniu terenu, wpatrzyliśmy w przestrzęź przed siebie. Mieliśmy przed sobą jakąś łąkę, czy pastwisko, za którym raczej można było domyślać się, aniżeli dojrzeć — łąki zboża. W ciszy z pełnej i milczeniu wpatrywałem się w ciemną dal. Jasne było, że przemytnicy mogą wyjść z wysokiego zboża, by przebiegnąć łączkę i dostać się w ciemności do lasu. Zasadzka była uplasowana znakomicie. Komendant widocznie postawił sobie za zadanie odciąć przemytnikom drogę ewentualnego od wrotu. Leżeliśmy w naszej kryjówce dobrą już chyba godzinę. Cniło się bez papierosa. Nerwy miałem napięte, serce biło mi, zdawało się, głośno.

— Są! — usłyszałem w pewnej chwili lekki syk jednego ze strażników. Istotnie, dojrzałem jakieś poruszające się cienie. Na tle ciemnego horyzontu zamajaczyły przygarbione, obladowane pakunkami sylwety. Ukazały się, potem znikły. Wstrzymaliśmy oddech w piersiach. Nagle ciszę nocną rozdarł głos komendanta gdzieś od strony zboża...

— Stój! Ręce do góry!

Na horyzoncie znowu zamajaczyły niefortunne sylwety, i nagle znikły, jak by roztopiły się w terenie.

— Przywarowały. Ścierwa! — szepnął któryś ze strażników.

Nagle, tuż z ponad ziemi, błysnął nie wielki żółty ogienek. Jeden, drugi, trzeci... Doleciał nas suchy trzask strażników rewolwerowych.

— Nie wychylać głowy! — pociągnął mnie gwałtownie nadół jeden ze strażników.

W tej chwili gruchnęła salwa karabinowa gdzieś od strony zboża.

Leżący obok mnie strażnicy dali również ognia, mierząc zresztą ku górze, by nie narażać na kule własnych towarzyszy. Porwali się, i schylieni, milcząc, zaczęli biec skrajem lasu nawskos tego miejsca, skąd błyskały ogniki strażników rewolwerowych. Słychać było tupot nóg, jakby uciekającego stada. Rozległy się jakieś krzyki, nawoływania, przekleństwa.

Po chwili zaległa cisza. Słychać było donośny głos komendanta, wydającego jakieś rozkazy. Udałem się w tym kierunku, skąd głos komendanta dochodził.

Trzech przemytników stało tutaj już z kajdankami na ręku. Obzierali się po nuro, jak pojmane zwierzęta drapieżne.

— Trzech ptaszków mamy, — raportował komendant, — dwóch uciekło.

— Makuch ano ostał, — mruknął jeden z przemytników.

— Gdzie został? — żywo zapytał komendant.

— Ajwo! — mruknął po mazursku przemytnik, skinieniem głowy wskazując kierunek.

W mroku dojrzałem jakiś ciemny kształt, leżący na ziemi. Pobiegliśmy tam szybko. Komendant zaświecił latarką elektryczną. W niebieskawym promieniu światła wysunął się kształt postaci ludzkiej, leżący na ziemi. Komendant skierował światło na twarz. Jeszcze poruszały się bielmem odwrócone oczy. Po twarzy przebiegały przedśmiertne drgawki. Z ust sączyła się wąska struga szkarłatnej krwi.

— Makuch, — szepnął komendant. — Walenty Makuch z Borzysk; znałem go dobrze. Żona, troje dzieci, trzy morgi gruntu... Ot, i przyszło mu na koniec marny. Chłop był ryzykant, bez rewolweru na robotę nie chodził.

Teraz dopiero spostrzegłem połyskujący przedmiot metalowy w zaciśniętej dłoni przemytnika.

Na twarzy przemytnika legły już cienie śmierci. Worek z tytoniem, któ-

ry miał pod sobą na plecach, czerniał wielką, ciemną plamą krzepnącej krwi. Komendant zaklął nagle, jakby ogarnięty gwałtownym gniewem.

— Psia krew, dlaczego ty, draniu jeden, nie leżysz tutaj, dlaczego ty nie broczysz posoką!

Zdumiony patrzyłem na komendanta.

— O kim pan mówi?

— A o kimże? O tym bezimiennym, najcięższym a nigdy nie karanym przestępcy, winowajcy tej krwi przelanej i zgłodzonego życia...

— Któż to?

— Palacz tytoniu przemycanego! — krzyknął gwałtownie komendant. — Amator szwarcówek wszelkiego rodzaju, odbiorca papierosów rosyjskich... On tu w krwi własnej leżeć powinien, a nie ten chłop, którego pędzi pod kulę ciemnota i żądza zarobku.

— Tak! — przytwardziłem nie bez melancholii. — Ale, jak dosięgnąć tego winowajcę? Nazywa się milion, a co najmniej — sto tysięcy mu na imię!

— Otóż to właśnie! To mnie najwięcej oburza — bezkarność istotnych winowajców — palaczów tytoniów przemycanych. Chłop, — przemytnik, ryzykuje wolność, nawet życie; handlarz ryzykuje wolność i majątek. Ale taki półgłówek, któremu się wydaje, że bez szwarcowanego papierosa żyć nie potrafi, jest zupełnie bezkarny. A przecież nie byłoby ani przemytników, ani handlarzy przemycem, gdyby nie było jego konsumentów...

Szarzał już świt.

Komendant zarządził straż przy trupie przemytnika.

W niewesołym nastroju wracaliśmy do miasteczka. Na czele ociężałe kroczyli trzej pojmani przemytnicy, brzoścąc kajdankami.

Przed oczyma majaczyły mi znajome postacie „wytrawnych” palaczów, ich uprzejmie zapraszające gesty i ciche szepty:

Mamy papierosy prawdziwe rosyjskie... Es.

Kronika gospodarcza

— Komisja dla ustalania zwyczajów handlowych Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, odbyła 7 lipca posiedzenie pod przewodnictwem radcy Izby dr. Pawła Csali. Na posiedzeniu tem ustalono szereg zwyczajów handlowych, w szczególności co do pomiaru i kubatury w przemyśle drzewnym, co do znaczenia pojęcia wyrazu „pobory” w przemyśle naftowym, co do znaczenia klauzuli „Baisse garantie” w handlu blachą, w sprawie prawa wyłączności zastępstwa w handlu margaryną i innymi tłuszczami jadalnymi, w sprawie obowiązków i czynności winkulata w interesach winkulacyjnych w handlu owocami, co do ponoszenia kosztów dyskonta weksla danego w miejsce

— Benedykcie, Pan wydał go w moje ręce. Czy nie mówiłem, że tak się stanie? Wybiła godzina sądu i sprawiedliwości.

Na jego zmarszczone czoło wystąpiły krople potu, a w niebieskich oczach zamigotały niebezpieczne ognie.

— Bój się Boga, człowieku, co ty chcesz zrobić? — zapytał Hamilton.

— Pójdę do jego numeru, wiem który, i rozprawię się z nim raz na zawsze.

Hamilton zwrócił się do przyjaciela. — Biegnij i zobacz, co ten drab robi?

Pułkownik wyszedł szybko i zdążył jeszcze zobaczyć Ramona Garcję, wchodzącego do windy. Po powrocie Hamilton przedstawił mu lakonicznie stan rzeczy, nie żeby zadowolić jego ciekawość, lecz prosić o pomoc. Wigram jak zawsze oddał się bez zastrzeżeń pod jego rozkazy i pomysłowy mentor rozwiązał plan kampanii.

Amos siedział pod ścianą i pomrukując jak niedźwiedź kiwał się to w prawo, to w lewo. Poruszał przytem kurczowo palcami, w taki sposób, jakby chciał je wpić w gardło nieprzyjaciela. I słuchał z nachmurzoną twarzą wywodów Hamiltona.

— Dobrze — mówił mentor. — Idź do pokoju Garcji, ale w pierw rozważ, czym się to może skończyć. Drugi raz nie uda ci się związać go i zrobić u niego rewizji, bez tego, żeby się w to

gotówkowej zapłaty, wreszcie co do ponoszenia kosztów transportu materiałów sukiennych, sprzedanych zakładom krawieckim przez tekstylny skład hurtowny względnie komisowy.

— Ważne dla eksporterów fasoli. W biurze Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie są do przegłądnięcia adresy zagranicznych importerów fasoli (pokój Nr. 8 L. 11278).

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

SPRZEDAŻ

FIRANKI

ręczne od 9-80, brokaty, narzuty, pościel za bezcen. Kołdry 2-metrowe od 13-90. Przyjmujemy endeł. Wytwórnia Freilich, Lwów, Sykstuska 21. 2002

FUTRA

damskie, męskie, według najnowszych wskazań mody wykonuje, zmienia fasony, gustownie, starannie, sumiennie: Magazyn i Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 11, Tel. 69-56. 1948-4

WYTWÓRNIA

lamp elektrycznych i wyrobów metalowych „Galwanja”, Żulińskiego 11, tel. 20-54. Cenny tabliczne! 1308

Sąd Grodzki miejski

dnia 6/5 XVI E 2518/32

W każdym podaniu należy powołać się na następującą sygnaturę akt.

EDYKT LICYTACYJNY.

Dnia 14 lipca 1932 o godz. 9 połud. w tus. hali aukc. Sadowa 7, sprzedaje się przez publiczną licytację obraz olejny.

Sprzedaj rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym.

W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż. 2013

POSAD POSZUKUJĄ

RELIGIJNY,

uczcewy, pracowity sto. arz, bednarz, stelmach — pszczelarz (robi znakomite ule) w jednej osobie ofiaruje swe usługi poszukuje posady. Wymagania skromne. Kto da mi pracę nie wawiedzie się. Iwanicki Stanisław, Pustomyty k. Lwowa. 2.09

ROZNE

CHOROBY

serca, Basedow, astma, cukrzyca. Sanatorium „Salus” Krakow, Przyrodnictwo. 1909

WSPIERAJCIE AKCJE na rzecz bezrobotnych.

nie wdała policja. Ale i tak nie obejdzie się między wami bez awantury. Na wszelki wypadek radziłbym ci postarać się o alibi. Wigram ma pokój na piątym piętrze. Niech to będzie nasza baza operacyjna.

Amos zaczął się uśmiechać. Nie mógł nie przyznać, że Benedykt miał genialną myśl.

Opuścili salę bufetową i skierowali się do głównej windy.

— Dobranoc, stary — rzekł Hamilton do pułkownika.

— Nie. Jeszcze nie. Chodźcie do mego pokoju na jedną kolejkę. Mam trochę przedwojennej. — Zwrócił się ze śmiechem do windziarza. — C'est rare, n'est ce pas?

— Niech i tak będzie. Co, Amosie? Amos kiwnął głową. Kiedy wysiedli na piątym piętrze i winda zaczęła zjeżdżać na dół, Wigram rzekł:

— Pójdzie pan podług numerów. Na wszystkich piętrach jednakowy rozkład. Tam jest główna klatka schodowa. Mój pokój tutaj. Pójdzie pan korytarzem na lewo.

— Rozumiem — odparł Amos. — Nie zapomnę.

Wigram otworzył drzwi swego numeru i poprosił ich do środka. Amos rzucił na krzesło swój płaszcz i kapelus.

(C. d. n.)

WILLIAM J. LOCKE. 103)

DZIKI AMOS.

(The Coming of Amos).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z „tych” kapitan pułku, ułokowany w sąsiednich okopach, zabłądził pewnego wieczoru w czasie mgły i zo stał przyprowadzony do ziemianki, w której mieściła się menaż oficerska. Poprosił o wódkę i o przewodnika, żeby wrócić do swego okopu. Gościnnie ręce sięgnęły po szklankę i butelkę.

— I nagle — rzekł Benedykt — Wigram strzelił i położył go trupem na miejscu.

— Na Boga! Dlaczego? — krzyknął Amos.

— Bo zobaczył, że głupiec zapomniał zdjąć z palca złotą, ślubną obrączkę, że miał nad jednym okiem bliznę od pojedynku i że trzymał pod mundurem coś dużego. Była to bomba z mechanizmem zegarowym, którą chciał nam podrzucić.

— Ciekaw jestem, co to za uczucie zabić człowieka na zimno — rzekł Amos.

— Najwspanialsze na świecie —

rzekł Wigram. — Naturalnie tylko wtedy, jeżeli idzie o własne życie.

I opowiedział o Jenkinsonie, Australijczyku, zabitym pod Gallipoli. Byli z nim we trzech w Afryce wschodniej. Przewodnik, tubylec, któremu zaufali, wprowadził ich (tak mu się zdawało) w zasadzkę, a sam wdrapał się na drzewo. Jonkinson zdjął go stamtąd bagnetem i powiesił.

— Jakże on musiał mieć nerwy — zauważył Amos.

— Nie, takie rzeczy wymagają tylko przytomności umysłu — rzekł Wigram.

W tej chwili wszedł do sali młody człowiek z ogromnym brylantem w gorsie koszuli i rozejrzawszy się wokoło, tak jakby kogoś szukał, cofnął się z powrotem.

— To on! To on! Czy widziałeś? — krzyknął Amos, zrywając się z krzesła. Ale żelazny chwyt ręki Hamiltona przygwoździł go do siedzenia.

— Co się stało? — zapytał flegmatycznie Wigram, otrząsając popiół z papierosa.

— Szukałem tego hycła po całym świecie! — krzyknął Amos. — I nareszcie znalazłem.

— I co pan teraz zamierza z nim zrobić?

— To będzie zależało od niego — odparł Amos.

— Ciekawe — rzekł pułkownik.

Amos położył ogromną rękę na ramieniu Hamiltona.